W Szesztokai — jeszcze jedno okno na świat — str. 1,3

KURIER Wileński

PIĄTEK, 24 STYCZNIA 1992 R.
Nr 16 (11785)

KIEDY SIĘ ODBĘDĄ WYBORY NA WILEŃSZCZYŹNIE?

23 stycznia br. ten problem kolejny raz sprowadził przed gmach parlamentu grupę mieszkańców Wileńszczyzny, którzy żądali rychłego przeprowadzenia wyborów do nowych rad samorządów podwileńskich. Tę kwestię rozstrzygano również na sali posiedzeń parlamentu. W toku głosowania za alternatywne propozycje, dotyczące przeprowadzenia wyborów do rad samorządów Wileńszczyzny większość, bo 58 posłów zaaprobowało stanowisko w tej sprawie komisji ds. zbadania antykonstytucyjnej działalności sołecznickiej, wileńskiej i in. rad rejonowych pod kierownictwem E. Petrowasa, która uważa, iż dopiero po upływie terminu bezpośredniego zarządzania, czyli na początku marca br. można rozważać kwestię możliwości zorganizowania wyborów na Wileńszczyźnie. Natomiast alternatywna propozycja polskiej frakcji, która proponuje 21 marca br. rozpisać wybory, zdobyła tylko 27 głosów. Deputowany Z. Balcewicz zapoznał Radę Najwyższą z oświadczeniem w tej sprawie polskiej frakcji oraz ZG ZPL, które zamieszczamy dziś na naszych łamach.

UCHWALONO USTAWĘ O REJESTRZE MIESZKAŃCÓW RL

Co to jest rejestr mieszkańców RL? Chodzi tu o personalną ewidencję wszystkich obywateli Republiki Litewskiej, na stale tu mieszkających obywateli państw obcych oraz osób bez obywatelstwa w banku danych, gromadzonych według jednolitego systemu wskaźników. Przeznaczeniem rejestru mieszkańców ma być gromadzenie wiadomości o podziale i składzie mieszkańców RL, o zakresie i kierunkach migracji, informacja o zasobach siły roboczej oraz jej wykorzystaniu i in. socjalne wiadomości. Ta informacja może być przedstawiana dla placówek administracji państwowej, osobom prawnym i fizycznym. W rejestrze zamierza się gromadzić następujące wiadomości o mieszkańcach: osobowy kod tożsamości (imię, nazwisko, imię ojca, kod tożsamości rodziców itd.), miejsce zamieszkania, obywatelstwo, język ojczysty, dowód osobisty, obowiązek do służby wojskowej; dane demograficzne, zatrudnienie, nauka, wykształcenie, zawód, wiadomości o emeryturze...

We czwartek istotne zmiany wniesiono do art. 6 ustawy o prywatyzacji mienia przedsiębiorstw rolnych. Dotyczą one trybu rozliczeń za nabywane mienie. Zamiast przewidzianego dotychczas wpłacenia na pierwszym etapie 10 proc. wartości obiektu gotówką, rolnicy będą mogli wpłacić gotówką znacznie mniej, czyli 5 proc.

W PARLAMENCIE

REPUBLIKI

R. KLIMAS — MINISTREM GOSPODARKI LEŚNEJ

Na wtorkowe przemówienie premiera G. Wagnoriusa, w którym m.in. oskarżył on samorządy o hamowanie reformy gospodarczej, zareagowała frakcja centrum. A. Žalys w jej imieniu stwierdził, że nie są to zarzuty obiektywne, wyważone. Zdaniem frakcji, komplikacje na drodze reform świadczą o niedociągnięciach w pracy rządu. A. Žalys dodał, że rząd wprowadza w błąd społeczność twierdząc, że brak mu pełnomocnictw celem oddziaływania na samorządy: są przecież niezbędne ustawy, ponadto Rada Najwyższa, oprócz ogólnikowych zarzutów nie otrzymała od rządu żadnego konkretnego wniosku co do złej pracy samorządów. Frakcja centrum zaproponowała rządowi obiektywniej oceniać działalność samorządów.

G. Wagnorius nie powrócił jednak do tego tematu. W tym dniu znalazł się na trybunie z racji zatwierdzenia nowych ministrów. Charakteryzując R. Klimasa jako kandydata na stanowisko ministra gospodarki leśnej, uwypuklił jego aktywną postawę społeczną i wysokie kompetencje zawodowe. Pretendent odpowiedział na pytania deputowanych, dotyczące problemów leśnictwa, a także jego działalności społecznej. A. Januszke, W. Pleczkaitisa interesowała postawa R. Klimasa jako przedstawiciela komisji ds. Litwy Wschodniej w sprawie problemów Wileńszczyzny. Jednak R. Klimas stwierdził, iż woli raczej odpowiadać na pytania, dotyczące gospodarki leśnej, ponieważ nie ma zamiaru zostać ministrem ds. Litwy Wschodniej...

Deputowani przyjęli dymisję byłego ministra W. Antanaitisa. Dodam, że fotel ministra łączności i informatyki nadal pozostaje pusty.

Jadwiga BIELAWSKA

SYTUACJA W GRUZJI ZACHODNIEJ

TBILISI. Bez jakichkolwiek rezultatów zakończyła się w mieście Senaki kolejna runda rokowań przedstawicieli rady wojskowej Gruzji i zwolenników byłego prezydenta Z. Gamsachurdii. Jak zakomunikował korespondentom TASS jeden z przywódców rady wojskowej D. Joseliani, druga strona odmówiła wykonania ultimatum i złożenia broni.

Sytuacja wojskowa w Gruzji zachodniej zmieniła się niespodziewanie w wyniku obfitych opadów śniegu. Miejscami warstwa jego sięga 70 i więcej cm. Jak powiedział D. Joseliani, znacznie to utrudnia ruchy wojsk.

Mówiąc o sytuacji w Poti dodał on, że dochodzi tam do sporadycznej strzelaniny, ranni zostali dwaj bojownicy oddziałów rządowych. (ELTA)

A gdy będziemy w Europie...

REPORTAŻ

Te słowa często powtarzały się w Szesztokai, na granicy polsko - litewskiej, dokąd przybyli 22 stycznia ministrowie transportu RP Ewaryst Waligórski z żoną Anną oraz Jonas Biržiszkis, aby dokonać otwarcia nowej linii kolejowej Szesztokai — Trakiszki oraz drogowej Kalwaria — Szypliszki.

Szesztokai — małe miasteczko z końca XIX w., drobny punkcik na odcinku 110-kilometrowej granicy polsko - litewskiej, najkrótszej litewskiej granicy na lądzie. Kiedyś kursował tu pociąg Warena — Suwałki — Grodno, inne zestawy, kwitło życie towarzyskie. Potem granicę zamknięto, tory rozebrano. Starzy mieszkańcy, którzy zgromadzili się tłumnie przed stacyjką, opowiadają, każdy inaczej, jak tu kiedyś było, plączą fakty, daty. Najbardziej wiarygodna jest opowieść Juozasa Rakauskasa, który w 1943—44 roku pracował tu przy remoncie dróg. Chętnie pokazuje „sowieckie, szerokie tory", które mają 1520 mm szerokości i te węższe (1435 mm), którymi pojedziemy do Europy. Porosły zielskiem, zardzewiały, ale już być może wkrótce zaczną znów służyć ludziom, znów wniosą ożywienie na senną stacyjkę.

— Tu będzie bazar — śmieją się dziennikarze pokazując olbrzymi plac za stacją.

Na razie nic tu jeszcze nie zrobiono, aby nadać stacyjce cywilizowany wygląd. Budynek przyszłej komory celnej zieje pustymi oczodołami okien, nie ma restauracji, ba nawet bufetu, przyzwoitej toalety. Podobno czekano na podpisanie umowy państwowej z Polską.

Łopoczą na wietrze polska biało-czerwona i litewska trójkolorowa flagi. Kapela wiejska wybucha od czasu do czasu na rozgrzewkę skoczną litewską polką, a potem polską „Karolinką".

— Jak to jest: i Polska, i Litwa były pod carem, ale w Polsce tory są wąskie, a na Litwie — szerokie? — pytam naczelnika przedsiębiorstwa „Koleje litewskie" A. Kliore.

— A to dlatego, że po wojnie strawiliśmy sporo lat i środków na zamianę wąskich torów na szerokie — odpowiada z sarkazmem.

Nadbiega naczelnik stacyjki Szesztokai G. Burinskiene.

— Już jadą! — woła.

I rzeczywiście, zza linii horyzontu wytacza się punkt i szybko zbliża się do stacji. Huknęła kapela. Autobus szynowy wjeżdża na peron. Miejscowi są rozczarowani — spodziewali się pulmana, a tu tylko to... Ale rozczarowanie nie wpływa na serdeczność powitania. Oto uściski dłoni, uśmiechy, kwiaty i miły bałagan, jaki towarzyszy zwykle tego typu uroczystościom. Okazuje się, że przedstawiciele delegacji obu krajów znają się doskonale, spotykali się nieraz, prowadzili robocze dyskusje, przybliżając ten dzień.

— Co jest ważne dla nas w tym całym przedsięwzięciu — mówił minister J. Biržiszkis w rozmowie z dziennikarzami przed wyjazdem z Wilna. — Chodzi o to, że z rozruchem linii kolejowej na tym odcinku, będziemy mieli własne kolejowe przejście graniczne niezależne od Rosjan, czy Białorusinów. Litwa leży na skrzyżowaniu dróg ze Wschodu i Zachodu, w miejscu dogodnym dla rozwoju przewozów tranzytowych. Niestety, jak dotąd nie

(Dokończenie na str. 3)

Ministrowie J. Biržiszkis i E. Waligórski.

„Możemy się porozumieć"

Gdzie zbierze się dwóch Polaków, tam są trzy zdania — głosi porzekadło o przywarach naszego charakteru. Co prawda, to prawda. Ale z przywarami należy się zmagać. Trzeba uczyć się doceniać nie tylko własne zdanie, ale i opinię kolegi, towarzysza, rodaka.

Niedobrze układają się sprawy na Wileńszczyźnie. Od kilku już lat dążenia władz miejscowych, ludności nie zbiegają się z opinią władz republiki. Co tam interesy rejonów i władz: nawet opinie ZG ZPL i deputowanych do Rady Najwyższej nieraz mocno się różniły. ZPL, który wysunął i faktycznie patronował akcji wyborczej większości przyszłych deputowanych-Polaków, po zwycięstwie swoich reprezentantów całkowicie zobojętniał. Deputowani też, wydaje się uspokoili się w głębokich fotelach litewskiego parlamentu. Brak zgody wśród rodaków wykorzystywali cwaniacy, próbując w imieniu mieszkańców Wileńszczyzny nieraz zabierać głos. I nie bez skutku...

Dlatego dobrze się stało, że 22 stycznia w siedzibie ZG ZPL zebrali się członkowie zarządu na spotkanie z frakcją polską parlamentu. Członkowie frakcji chcieli, nareszcie, usłyszeć opinię członków ZG ZPL o swej działalności, natomiast ZG ZPL postulował, aby frakcja pomogła im nawiązać ściślejsze kontakty z innymi frakcjami w parlamencie republiki. Stwierdzono bowiem, że wiele nieporozumień litewsko-polskich wynika z tego, że strony nie znają się wzajemnie. Nie znają, więc nie dowierzają, podejrzewają. Na tym fakcie umiejętnie grają nieprzyjazne siły wznosząc mur podejrzeń, kształtując dobrze sprawdzony „obraz wroga".

Spotkanie ZG ZPL i frakcji polskiej odbywało się w przededniu podjęcia przez parlament Litwy decyzji co do terminu wyborów do rozwiązanych samorządów Wileńszczyzny. Wspólne posiedzenie Zarządu Głównego i frakcji skończyło się wypracowaniem Oświadczenia, które wczoraj zostało odczytane w parlamencie przez deputowanego Zbigniewa Balcewicza **(Oświadczenie drukujemy na str. 2)**. Gdy piszę te słowa nie wiem, jaka zapadnie w parlamencie decyzja o terminach wyborów. Ale pozostały mi w pamięci słowa wyrażone na wspólnym posiedzeniu przez prezesa ZG ZPL: Nareszcie udowodniliśmy, że możemy się porozumieć.

Józef SZOSTAKOWSKI

Oświadczenie

W związku z notatką korespondenta ELTA A. Degutisa z Warszawy zamieszczoną w „Kurierze Wileńskim" 23 stycznia 1992 r., która zawiera informację o tym, że Związek Polaków na Litwie „odgranicza się od działalności" Cz. Okińczyca i Z. Balcewicza oświadczam, że Związek Polaków na Litwie takiego oświadczenia nie składał.

Jan MINCEWICZ,
prezes Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie

Oświadczenie

Zarządu Głównego ZPL oraz Frakcji Polskiej w RN RL

Przed rokiem Rada Najwyższa Republiki Litewskiej podjęła uchwałę z 29 stycznia, dotyczącą ważnych spraw polskiej mniejszości na Litwie oraz uregulowania stosunków narodowościowych. Parlament zobowiązał rząd republiki, by przy opracowaniu projektów nowego podziału administracyjno-terytorialnego Litwy przewidział możliwość utworzenia na podstawie rejonów wileńskiego oraz solecznickiego powiatu wileńskiego z własnym statusem. Komisja Państwowa ds. Litwy Wschodniej oraz szereg komisji parlamentarnych Rady Najwyższej miały do 31 maja 1991 r. opracować i przedstawić RN projekt statusu powiatu wileńskiego. Rząd republiki powinien był do 1 maja opracować i zatwierdzić program zdobywania wyższego wykształcenia przez mniejszości narodowe oraz zacząć go realizować. Parlament znowelizował ustawę o mniejszościach narodowych, m.in. ustalając, że w miejscach zwartego zamieszkiwania grup narodowościowych obok języka państwowego może być używany jako urzędowy również język mniejszości narodowej, że mniejszości narodowe mają prawo do zdobywania wyższego wykształcenia w języku ojczystym, w tym — do zakładania z własnych funduszy wyższych uczelni.

Powzięte przez parlament Litwy uchwały zostały praktycznie zaprzepaszczone. Działające na Litwie struktury KPZR oraz KGB aktywnie wykorzystywały obie skrajne siły polityczne — polskie i litewskie — rozgrywając tzw. „polską kartę".

Uchwały styczniowe parlamentu nie zostały też w ustalonym terminie wykonane przez Państwową Komisję ds. Litwy Wschodniej oraz rząd republiki. Wnioski Państwowej Komisji ds. Litwy Wschodniej zostały przedstawione nie parlamentowi, jak tego wymagała uchwała RN, lecz Prezydium RN RL, które 17 lipca 1991 r. powzięło uchwałę „O projekcie podziału administracyjno-terytorialnego RL", zobowiązując Państwową Komisję ds. Litwy Wschodniej powołać grupę roboczą z udziałem przedstawicieli Frakcji Polskiej RN RL w celu przygotowania do 1 października 1991 r. propozycji dotyczących możliwości prawno-administracyjnych priorytetowego kształtowania nowej jednostki administracyjno-terytorialnej RL na podstawie rejonów solecznickiego i wileńskiego. Uchwała ta dotychczas nie została zrealizowana.

We wrześniu ub. roku RN RL rozwiązała rady rejonów wileńskiego oraz solecznickiego. Mianowani na miejsce samorządów pełnomocnicy rządu na te rejony oraz ukształtowany przez nich aparat zarządzania, rekrutujący się z reguły z Rady Społecznej ds. Litwy Wschodniej oraz z „Vilnii", nie tylko nie znają specyfiki pracy w tych rejonach, lecz nie posiadają też dostatecznych kwalifikacji. Wreszcie w wielu wypadkach po prostu fizycznie nie są w stanie uporać się z nawałem obowiązków. Obecnie, w tak odpowiedzialnym okresie, kiedy zaczyna się przywracanie własności do zachowanych nieruchomości, zachodzą kardynalne przekształcenia własnościowe na wsi, potrzebne są nie tylko dobre ustawy, lecz również kredyt zaufania do władzy, którą w terenie powinny reprezentować rady rejonowe oraz sformowane przez nich zarządy. Niemożliwe jest osiągnięcie wytkniętych przez parlament celów, przeprowadzenie reform bez wsparcia przez ludzi, wyłącznie opierając się na środkach administracyjnych. Pozbawienie na dłuższy okres ludności Wileńszczyzny możliwości uczestniczenia w zarządzaniu swoimi sprawami poprzez wybrane w demokratycznych wyborach rady rejonowe jest sprzeczne z duchem i literą nie tylko prawa międzynarodowego, dotyczącego praw człowieka, lecz i Tymczasowej Ustawy Zasadniczej Republiki Litewskiej.

Także nie są realizowane na praktyce poszczególne artykuły znowelizowanej Ustawy RL o mniejszościach narodowych, dotyczące prawa używania języka ojczystego w urzędach, napisach informacyjnych itd. Już prawie rok mija, jak rząd republiki nie udziela odpowiedzi na wniosek rady założycielskiej polskiej wyższej uczelni pomimo, że ponad 50 deputowanych do RN RL poparło tę prośbę społeczności polskiej i że ustawodawstwo Litwy daje prawo zakładania wyższych uczelni ze środków społecznych.

Członkowie ZG ZPL

13 stycznia Litwa i Polska podpisały deklarację o przyjaznych stosunkach, która daje szansę pozytywnego powrotu do ułożenia poprawnych stosunków jak między Polską i Litwą, tak i między Litwinami oraz Polakami na Litwie. Frakcja Polska oraz ZG ZPL uważają, że fundamentem, na którym należy budować stosunki między Polakami i Litwinami są uchwały Rady Najwyższej z 29 i 31 stycznia 1991 roku.

W związku z powyższym zwracamy się do RN RL o podjęcie odpowiednich kroków w celu realizacji wyżej wymienionych uchwał:

1. Rozpisać na marzec lub kwiecień br. wybory do rad rejonów wileńskiego i solecznickiego.

2. Włączyć do składu Komisji Państwowej ds. Litwy Wschodniej deputowanych do RN z rejonów wileńskiego i solecznickiego.

3. Przyśpieszyć utworzenie powiatu wileńskiego na podstawie rejonów wileńskiego i solecznickiego oraz niektórych gmin sąsiednich rejonów i opracowanie statusu powiatu zgodnie z wyżej wymienionymi uchwałami RN ze stycznia 1991 r.

4. Rozstrzygnąć kwestię prawną rejestracji polskiej wyższej uczelni.

5. Ustalając granice Wilna uwzględniać priorytetowe prawa własności na zwrot ziemi byłym właścicielom i ich prawowitym spadkobiercom.

6. Opracować regulamin używania języków mniejszości narodowych jako urzędowych w miejscach zwartego ich zamieszkiwania.

7. Zgodnie z podpisaną Deklaracją między Polską i Litwą, a także dokumentami KBWE dotyczącymi praw człowieka i mniejszości narodowych podjąć uchwałę RN o pisowni nazwisk i imion nielitewskich w dowodach osobistych i innych dokumentach obywateli Republiki Litewskiej.

8. Zanim odbędą się wybory, zobowiązać rząd do wzmocnienia kontroli nad pracą pełnomocników rządu na rejony oraz ich aparatu.

Sądzimy, że pozytywne rozwiązanie wyżej wymienionych spraw pomoże przezwyciężyć skrajne tendencje w stosunkach między Polakami i Litwinami, co ze swej strony przyczyni się do umocnienia autorytetu Państwa Litewskiego jak wewnątrz, tak i na międzynarodowej arenie.

Członkowie Frakcji Polskiej w RN Republiki Litewskiej

DYMISJA RZĄDU ESTONII

TALLINN. Premier Estonii Edgar Savisaar podał się do dymisji. Przemawiając na posiedzeniu Rady Najwyższej Estonii oświadczył on, że jego zdaniem, tylko jedna osoba, mianowicie Arnold Riuitel może go zastąpić na tym stanowisku. Savisaar podkreślił, że obecnie najważniejsze to zachowanie stabilności i spokoju w Estonii.

W ubiegłym tygodniu podczas głosowania w parlamencie nad sprawą wprowadzania nadzwyczajnego stanu gospodarczego rząd uzyskał większość głosów. Jednakże w ostatnich dniach po-

ZE ŚWIATA
NOWINY • WIADOMOŚCI

parcia dla rządu odmówili deputowani wielu frakcji parlamentu, jak też przywódcy socjaldemokratów, partii koalicyjnej, liberalnych demokratów.

23 stycznia Rada Najwyższa Estonii rozpatrywała problem wyeliminowania kryzysu rządowego.

KOMPENSATA ZA ZŁOTO

Jak poinformowała TASS, Wielka Brytania postanowiła skompensować państwom bałtyckim 90 mln funtów sterlingów — około 160 mln dolarów za złoto, przechowywane w angielskim banku. Poinformował o tym premier John Major po rozmowach z przewodniczącym Rady Najwyższej Litwy Wytautasem Landsbergisem. Jak wiadomo, złoto znajdowało się w tym banku od 1940 r., czyli od chwili aneksji Litwy, Łotwy i Estonii przez ZSRR. Mimo roszczeń ZSRR, Brytania skonfiskowała złoto w latach drugiej wojny światowej. Estonii należy się 4,48 ton, Łotwie — 6,58 ton, Litwie — 2,96 ton złota.

W rozpowszechnionym tu oficjalnym komunikacie stwierdza się, iż rząd postanowił przekazać centralnym bankom trzech państw bałtyckich odpowiednie części złota lub skompensować jego równoważność.

POWSZECHNEGO STRAJKU NIE BĘDZIE

WARSZAWA. Rząd polski odetchnął: zapowiedzianego przez „Solidarność" strajku powszechnego na razie nie będzie. Taką decyzję powzięła w Gdańsku ogólnokrajowa komisja tego związku zawodowego po otrzymaniu w czasie posiedzenia listu premiera Jana Olszewskiego. Zaproponował on negocjacje w sprawie polityki gospodarczo - społecznej rządu, opłaty za energię. Komisja większością głosów postanowiła przygotować się do strajku i negatywnie ocenić załączony przez rząd projekt budżetu państwowego na pierwszy kwartał tego roku, aczkolwiek zrezygnowała z wcześniej stawianego warunku, że negocjacje z rządem rozpocznie jedynie w przypadku, jeśli odwoła on wzrost opłat za energię.

Pamiętać należy, że od 1 stycznia w Polsce od 20 do 100 proc. wzrosły ceny za elektryczność, opał i gaz, co wzburziło niezadowolenie ludności i „Solidarność" 13 stycznia zorganizowała ogólnokrajowy godzinny strajk ostrzegawczy. Wzięło w nim udział 80 proc. zespołów pracowniczych.

PRÓBA WYWIEZIENIA ZŁOTA

WARSZAWA. Jak poinformowała PAP, w Ogrodnikach zatrzymano dwóch mieszkańców Białegostoku, którzy usiłowali wywieźć z Litwy 4,5 kg złota. Przemytników zawiodła jednak... ich własna niecierpliwość.

Po przybyciu na granicę samochodem z litewską numeracją i pomyślnym przejściu litewskiej kontroli celnej, wymienili tablice rejestracyjne na polskie i próbowali przekroczyć granicę poza kolejką. Polscy wopiści skierowali ich na koniec kolejki, a litewskich wopistów zainteresowała zmiana numeracji auta. Turyści zrewidowani zostali ponownie i znaleziono wtedy 4,5 kg złota, różne kosztowności, a nawet złote ordery Lenina które były wszyte w rękawach odzieży.

WICEPREZYDENT USA ZAMIERZA ODWIEDZIĆ LITWĘ

WASZYNGTON. Wiceprezydent USA D. Quayle zamierza przybyć do Europy. Weźmie on udział w otwarciu Zimowych Igrzysk Olimpijskich 8 lutego w Albertville, 9 lutego uda się do Monachium na doroczną konferencję poświęconą sprawom obrony. Następnie zamierza odwiedzić Litwę, Łotwę, Estonię.

Od wyszydzania do pojednania...

Satyryczne vis-a-vis — Niemców i Polaków

15 listopada 1991 roku dla Muzeum Karykatury pozostanie datą historyczną. W tym dniu dokonano tu otwarcia wielkiej i oryginalnej wystawy rysunków satyrycznych karykaturzystów obydwu narodów: Polski i Niemiec. Do symbolicznego przekłucia baloników zaproszony został ambasador RFN — Ginter Knachstedt.

Trzeba powiedzieć, że jest to przedsięwzięcie tyle niezwykłe, co i szokujące, a efekt — może i zamierzony przez organizatorów — czasami wręcz humorystyczny. Przypomina się tu gombrowiczowska walka „na miny", wzajemne pokazywanie sobie języka, z wyzwiskami i pluciem włącznie. Bywa, że owe „miny" są do siebie bliźniaczo podobne. Satyrycy polscy i niemieccy używali bowiem często tych samych środków satyrycznego wyrazu: niemiecki orzeł „militarysta" z granatami w szponach, polski orzeł z wyskubanymi piórami, stylizowany na „kruka" — symbol „nieszczęścia Europy", Niemiec galopujący na świni, atakujący polskiego strachа na wróble, Polak pędzący na świni atakujący pokojową granicę przepasami celnymi, niemiecki żarłok konsumujący bez zmrużenia powiek serwowane na półmisku — przez Anglika — Austrię i Czechosłowację, spasiony Polak po zjedzeniu podanego przez Francuza dania „Śląskiego" i rozglądający się za daniem następnym pod nazwą: „Wolne Miasto Gdańsk", itd., itd.

Licząc od narodzin prasowej satyry politycznej, najpierw niemieckiej (1848) i polskiej (w 20 lat później) mamy do czynienia z krzywym i złośliwym obrazem obydwu narodów, a właściwie wzajemnym powielaniem stereotypów: złego i głupiego Polaka, złego i głupiego Niemca, przez okres ponad 140 lat!

Trzeba tu przyznać, że jednak po roku 1945 nasi satyrycy przewyższali złośliwością swoich kolegów satyryków zza zachodniej granicy, choć tym razem ostrze satyry wymierzone było jedynie na zachód od Łaby — w „złego Niemca" z RFN. „Dobry Niemiec" z byłej NRD był już pod politycznym ochronnym parasolem komunistycznego obozu.

W tym ostatnim okresie — powojennym, satyrycy niemieccy nie odpłacali już „pięknym za nadobne". Wręcz przeciwnie. Karykaturzyści z RFN przedstawiali Polaków i polskie problemy w sposób ciepły, rzec by można — przyjazny. Tonacja ta wyraźnie uległa wzmocnieniu w okresie stanu wojennego i narodzin demokracji. W ostatnich trzech latach zmieniła swój stosunek do Niemców i nasza twórczość satyryczna, również nastawiona bardziej pojednawczo do niedawnego jeszcze wroga. Wystawa nie bez kozery nosi tytuł: „Od obrazu wroga do pojednania"...

Nasz czołowy satyryk i karykaturzysta — niestety, już nieżyjący — Eryk Lipiński — ideą tej wystawy był niezwykle przejęty. Przygotowywał ją od dawna. Na kilka dni przed śmiercią napisał do niej „słowo wstępne". Trzeba zacytować tu obszerny fragment jego przemyśleń.

„Od ponad tysiąca lat Polacy i Niemcy są sąsiadami. Ale nie jest prawdą, że przez ten cały czas toczyliśmy ze sobą wojny. Od połowy szesnastego wieku, aż do końca osiemnastego wieku, granica polsko - niemiecka była najspokojniejszą w Europie. (...) Liczni Niemcy osiedlali się bez przeszkód na ziemiach polskich i bardzo wielu z nich stawało się wielkimi polskimi patriotami. Także i Polacy osiedlali się w Niemczech, gdzie znajdowali swoją drugą ojczyznę. Później stosunki te popsuły się. I pomińmy tu z czyjej to się stało winy. Tragedia ostatniej wojny doprowadziła wszystko do absurdu"...

Można zapytać, dlaczego dziś właśnie, skoro dążymy do pojednania — podpisaliśmy wszak w tym roku wielki i ostateczny traktat pokojowy z Niemcami — raz jeszcze rozdrapujemy nie zaschnięte dobrze rany.

Otóż trzeba zgodzić się z myślą przewodnią organizatorów tej wystawy. Jeśli chcemy budować w sposób prawdziwy i trwały dobrosąsiedzkie stosunki między naszymi narodami, jeśli chcemy, by zapanowały: wzajemny szacunek, zaufanie, a przede wszystkim tolerancja dla własnej inności i tożsamości — co jest podstawą wszystkiego — to rzeczą niezwykle ważną jest, abyśmy poznali także wzajemne urazy i animozje, określone także przez sztukę, literaturę i dotychczasową propagandę. Uzmysłowili sobie wrogie obrazy stereotypów, bez względu na to, jak są one głęboko zakorzenione w świadomości społeczeństwa polskiego i niemieckiego — próbowali te stereotypy i wzajemne uprzedzenia przełamywać i niszczyć.

Wystawa w warszawskim Muzeum Karykatury jest tu jedynie istotnym fragmentem tej wielkiej wspólnej pracy, która nas czeka! Warto raz jeszcze przytoczyć słowa Eryka Lipińskiego: „Mamy nadzieję, że przedstawione tu rysunki o wzajemnej wrogości, a nawet nienawiści — to już odległa historia. Chcemy żeby i piórko karykaturzysty pomogło przekreślić złą przeszłość i służyło wyłącznie idei polsko-niemieckiego porozumienia".

Na koniec godzi się tu wspomnieć o głównych organizatorach, którzy dołożyli wiele trudu, by wystawa ta mogła zaistnieć. Są to prof. Tomasz Szarota z Warszawy i prof. Wojciech Wrzesiński z Wrocławia oraz zamieszkały w Düsseldorfie — Mikołaj Ossoliński.

Wystawa będzie czynna do końca stycznia 1992 roku.

Antoni LEWANDOWSKI (PAI)

A gdy będziemy w Europie...

(Dokończenie ze str. 1)

nielśmy z tego żadnych korzyści. Teraz spodziewamy się cyrkulowania pociągów pasażerskich i transportowych pomiędzy krajami Europy Zachodniej, Rosją i dalej. Jak dotąd tranzyt wędrował drogą okrężną przez Szwecję i Szwedzi dobrze na tym zarabiali. Teraz stworzymy konkurencję. Z kolei szosa Kalwarija — Szypliszki włączy Litwę do wielkiej arterii drogowej via Baltica.

I oto minister J. Birziszkis wita polską delegację na ziemi litewskiej.

— Po raz pierwszy od 40 lat do Szesztokai przybył pociąg z Polski — powiedział. — Miło mi powitać delegację polskich transportowców z ministrem E. Waligórskim na czele. Mamy zamiar pokazać gościom wszystko, z czego dumna jest Litwa, a także nasze możliwości w dziedzinie współpracy. Chcę tu podkreślić, że na rozruch linii Szesztokai — Trakiszki i Kalwarija — Szypliszki czeka się nie tylko na Litwie, ale też na Łotwie i w Estonii. Spodziewamy się, że podczas tej wizyty zostaną opracowane programy współpracy w dziedzinie transportu powietrznego, kolejowego, samochodowego i żeglugi morskiej. Staną się one podstawą zawarcia odpowiedniej umowy międzynarodowej.

— Jestem na Litwie pierwszy raz i cieszę się z tego powodu — mówi minister E. Waligórski. — Uważam, że najważniejsze dla was jest to, że jesteście dziś wolni, niezależni. Zawsze twierdziłem, że Litwa będzie wolnym państwem. Początkowo będzie wam trudno, trudniej niż nam, ale ta oto panienka, która podawała mi kwiaty, kiedyś opowie swym dzieciom i wnukom, jak to było, gdy Litwa uzyskała niepodległość, jak to było w Szesztokai, gdyśmy się spotkali. Przybyliśmy do was w znamiennym dniu — 22 stycznia — w rocznicę wybuchu powstania styczniowego, podczas którego staliśmy ramię przy ramieniu obok siebie. Mamy tyle wspólnych dobrych rzeczy! Sądzę, że teraz będziemy zgodnie współpracowali we wszystkich dziedzinach, w tym również rozwoju komunikacji. Zapewniam was, że ze strony polskiej nie będzie żadnych przeszkód. Stworzyliśmy już wspólne grupy do spraw realizacji programów. Teraz trzeba po prostu działać.

Po powitaniu delegacja pracowników kolei odjechała do Kowna, zaś drogowcy udali się na punkt graniczny w Kalwarii. To właśnie tu połączą się drogi samochodowe ze Wschodu i Zachodu, aby stworzyć wielką arterię transportową via Baltica. Stojąc przed zasiekami z drutu kolczastego, minister J. Birziszkis wypowiedział znamienne słowa: „Oby te druty nie psuły nam widoku podczas następnego spotkania".

Wręczając ministrowi E. Waligórskiemu najświeższy numer „Kuriera Wileńskiego" poprosiłam o kilka słów dla naszych czytelników:

— Widzę, że piszecie o Mackiewiczu — powiedział rzucając okiem na gazetę. — Czy to aby nie profesor mojej żony? Zygmunt Mackiewicz był wykładowcą na Akademii Rolniczej w Szczecinie. Pochodził z Wilna.

— Nie — to jest artykuł o Józefie Mackiewiczu... Czy zna pan Litwę i Litwinów?

— Nie, ale szalenie lubię, gdy któryś z moich współpracowników zaciąga śpiewnie, z litewska.

— Jakie jest pana zdanie co do nawiązania łączności transportowej w tym punkcie granicy?

— Myślę, że problem jest prosty. Nie trzeba tu budować mostów. Musimy po prostu uzgodnić niektóre parametry. Ale o tym bardziej konkretnie będę mógł powiedzieć po odbyciu rozmów w Wilnie.

* * *

Podczas czterech dni pobytu na Litwie delegacja polska zwiedzi Kowno, Wilno, Troki, będzie obecna na przedstawieniu w Teatrze Opery i Baletu. No i przede wszystkim podpisze odpowiedni protokół o współpracy na morzu, lądzie i w powietrzu. Ale o tym — następnym razem, gdy już wyklarują się podstawowe założenia.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

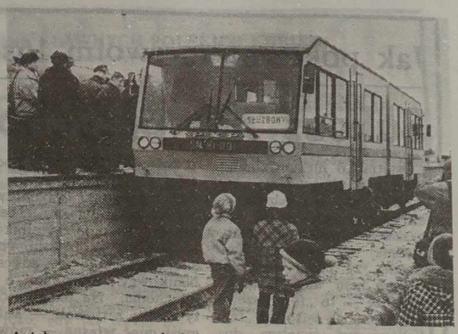

NA ZDJĘCIU: spotkanie na granicy.

Fot. A. Gyłys

Autobus szynowy wzbudził zainteresowanie mieszkańców Szesztokai.

Fot. A. Gyłys

Rozwój gospodarczy i społeczny Litwy w 1991 r.

Według wstępnych danych w gospodarce republiki zatrudnionych było 1860 tys. osób, czyli 50 proc. stałych mieszkańców. W sektorze państwowym, jak wykazują obliczenia, pracuje 1405 tys. osób, czyli o 40 tys. mniej niż w roku 1990. 31 grudnia było 9,5 tys. bezrobotnych, większa ich część — 65 proc. stanowią pracownicy umysłowi. Od początku roku bezrobotnym wypłacono 4,8 mln rubli zasiłków. Na ten dzień zarejestrowanych było 11,5 tys. wolnych miejsc pracy, w tym 9,3 tys., czyli 80 proc. robotnikom.

Pracownicy państwowych i państwowych akcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych dostarczyli produkcji towarowej wartości 31 mld rubli według cen detalicznych 1991 r., czyli o 1,3 proc. mniej niż w roku 1990. Przeciętna produkcja dobowa była o 2,7 proc. mniejsza. Produkcję zmniejszyło 366 przedsiębiorstw, czyli 70 proc. ich ogólnej ilości.

Pracownicy rolnictwa dostarczyli produkcji wartości 4,3 mld rubli, czyli o 4 proc. mniej niż w roku 1990. W gospodarstwach uspołecznionych wytworzono produkcji wartości 2,7 mld rubli, czyli o 11 proc. mniej niż w roku 1990, w prywatnych gospodarstwach mieszkańców, gospodarzy — wartości 1,6 mld rubli, czyli o 10 proc. więcej.

Do 1 stycznia 1992 r. pracowało na roli i dostarczało produkcji rolnej 5904 gospodarzy, przydzielono im 94 tys. hektarów ziemi, przeciętna wielkość gospodarstwa wynosiła 16 ha.

Ogółem gospodarstwa sprzedały 486 tys. ton bydła i drobiu węgi rzeźnej, wytworzyły 2943 tys. ton mleka, zebrały 1169 mln jaj, czyli o 18, 17 i 18 proc. mniej niż w roku 1990.

Gospodarstwa sprzedały państwu 569 tys. ton zboża, czyli o 59 proc. więcej, 164 tys. ton ziemniaków, czyli o 33 proc. mniej, 87 tys. ton warzyw, czyli o 23 proc. mniej, 83 tys. ton owoców i jagód, czyli o 2,2 razy więcej, 719 tys. ton buraków cukrowych, czyli o 0,9 proc. więcej, 15 tys. ton włókna lnianego, czyli o 46 proc. więcej w porównaniu z rokiem 1990. Zadanie sprzedaży państwu zboża i ziemniaków wykonano odpowiednio w 95 i 57 proc. Sprzedano państwu 599 tys. ton bydła i drobiu wagi żywej, czyli o 14 proc., mleka — 2554 tys. ton, czyli o 11 proc., jaj — 752 mln, czyli o 3 proc. mniej niż w roku 1990. Zadanie sprzedaży tych artykułów państwu zostało przekroczone. Bydła, drobiu i mleka sprzedały państwu mniej gospodarstwa wszystkich rejonów. Państwowego zadania sprzedaży bydła i drobiu nie wykonały gospodarstwa 17 rejonów, mleka — gospodarstwa 14 rejonów, jaj — gospodarstwa 13 rejonów.

Według wstępnych danych przedsiębiorstwa rolne uzyskały 1397 mln rubli zysku, rentowność zbytu stanowiła 29,3 proc.

Przedsiębiorstwa budowlane wykonały prace wartości 2888 mln rubli, w tym 2778 mln rubli — własnymi siłami. Ze środków budżetu i przedsiębiorstw zbudowano i przekazano do użytku środki trwałe wartości 1883 mln rubli, czyli o 49 proc. mniej niż w roku 1990. Na zainwestowany rubel przypadło 67 kop. przekazanych do użytku środków trwałych, w 1990 r. — 79 kop. O blisko 1 mld rubli wzrosło nieukończone budownictwo i na początku 1992 r. stanowiło ponad 6 mld rubli, czyli 2,2 razy więcej w porównaniu z rocznym zakresem inwestycji.

Zbudowano i przekazano do użytku 14836 mieszkań, w 1990 r. — 20722, których ogólna powierzchnia wynosi 988,5 tys. m kw. W przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców zbudowano 40 mieszkań, w 1990 r. — 56. Na budownictwo to wydano środków przedsiębiorstw państwowych, państwowych akcyjnych, budżetowych, kołchozowych i spółdzielczych o 500 mln rubli mniej niż w roku 1990. Suma tych środków mniejszą ma wartość nie tylko absolutną, ale i relatywną — z powodu wzrostu cen: 1 stycznia 1992 r. cena budowy domów mieszkalnych była ponad trzykrotnie większa w porównaniu z 1990 r.

Wszystkimi środkami transportu przewieziono 154,5 mln ton ładunków, czyli o 9 proc. mniej niż w roku 1990. Mniej ładunków przewieziono też transportem samochodowym, rzecznym i powietrznym.

Mniej niż w 1990 r. przeładowano ładunków w Kłajpedzkim Porcie Handlowym, w grudniu zakres pracy w porcie zmniejszył się o 24,8 proc.

W związku z nowymi taryfami przedsiębiorstwa transportowe za przewóz pasażerów autobusami i taksówkami uzyskały 153 mln rubli dochodu, czyli 2,3 razy, trolejbusami — 16 mln rubli, czyli 2,5 razy, statkami rzecznymi i promami — 0,8 mln rubli, czyli 2,4 razy więcej.

Przedsiębiorstwa łączności za wszelkiego rodzaju podstawową działalność uzyskały 399 mln rubli dochodu. W związku z nowymi taryfami ich roczne dochody były o 2,3 razy, a w grudniu o 4,2 razy większe.

Złożona sytuacja panowała na rynku konsumpcyjnym. Detaliczny obrót towarów wyniósł 15597 mln rubli i stanowił o 44 proc. według cen porównaw. czych mniej niż w roku 1990. Mniej dostarczono na rynek towarów spożywczych i niekonsumpcyjnych. Nierównomierne były dostawy towarów na rynek w ostatnim kwartale 1991 r. Na targach pięciu miast republiki płodów rolnych sprzedano za 95 mln rubli, czyli prawie o 15 proc. mniej, produkcji hodowlanej — za 36 mln rubli, czyli o 22 proc. więcej, produkcji roślinnej — za 25 mln rubli, czyli o 23 proc. mniej niż w roku 1990.

Według danych obserwacji wybiórczej ogólny indeks cen towarów konsumpcyjnych oraz cen i taryf płatnych usług dla ludności w grudniu 1991 r. wynosił 4,762, towarów spożywczych — 5,537, towarów niekonsumpcyjnych — 4,356, płatnych usług — 3,553 w porównaniu z grudniem 1990 r.

Skomplikowana sytuacja gospodarcza wpływa na wzrost przestępczości. W 1991 r. zarejestrowano 44984 przestępstwa, czyli o 21 proc. więcej niż w roku 1990. Ciężkie wykroczenia stanowią dziesiątą część ogólnej liczby przestępstw. Liczba ich wzrosła o 13 proc. Nie wyjaśniono 63 proc. przestępstw. Największą ich część — 55 proc. stanowią kradzieże mienia prywatnego obywateli. Zarejestrowano ich 24782, czyli o 19 proc. więcej niż w roku 1990.

Departament Statystyki przy rządzie Republiki Litewskiej

UCHWAŁA RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ
Nr 23 Z 14 STYCZNIA 1992 R.
O ZALICZENIU DOCHODÓW Z GOSPODARSTWA INDYWIDUALNEGO DO DOCHODÓW RODZINNYCH PRZY OKREŚLENIU ZASIŁKU SOCJALNEGO

Rząd Republiki Litewskiej **uchwalił:**

1. Ustalić, że:

1.1. Dochody rodzin zamieszkałych na wsi, otrzymywane miesięcznie z gospodarstwa indywidualnego, którego powierzchnia parceli przekracza 0,3 ha, oblicza się z uwzględnieniem ogólnej powierzchni użytków rolnych i punktów wydajności ziemi, według normy dochodu z 1 hektara ziemi o średniej wydajności 39 punktów, po 95 rubli;

1.2. Rodziny, posiadające w miastach i osiedlach działki ziemi mniejsze, niż 0,3 ha, przeznaczone na posesje lub indywidualne budownictwo, dochody z tych działek deklarują w ustalonym trybie, wskazując je w prośbie o przydział zasiłku socjalnego.

2. Tryb ustalony w punkcie 1 powyższej uchwały o zaliczeniu dochodów z gospodarstwa indywidualnego do dochodów rodzinnych stosować od 1 lutego 1992 r.

3. Zlecić Ministerstwu Ochrony Socjalnej, uwzględniając zmianę dochodów z gospodarstwa indywidualnego, obliczyć normę ustaloną w punkcie 1.1, danej uchwały i, po uzgodnieniu z Ministerstwem Finansów oraz Ministerstwem Gospodarki Rolnej, zatwierdzić ją.

Premier Republiki Litewskiej
G. WAGNORIUS

UCHWAŁA RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ
Nr 34 Z 22 STYCZNIA 1992 R.
O ZACHĘCIE DO SKUPU ZBOŻA

Rząd Republiki Litewskiej w trosce o to, aby do zasobów państwowych skupić jak najwięcej zboża na żywność i pasze **postanawia:**

1. Zezwolić Ministerstwu Rolnictwa od 1 lutego 1992 r. do 1 kwietnia wypłacić w postaci zachęty przedsiębiorstwom rolnym i mieszkańcom republiki obok umownej ceny rynkowej w rublach za tonę sprzedanej pszenicy lub żyta do celów spożywczych po 20 dolarów USA, a za tonę zboża na pasze — po 10 dolarów USA. Te wpływy walutowe nie mogą być wykorzystane na wynagrodzenie za pracę.

2. Zobowiązać Ministerstwo Finansów do przydzielenia Ministerstwu Rolnictwa z funduszu walutowego państwa do 2 mln dolarów USA na wypłaty walutowe za skupione zboże.

3. Zlecić Ministerstwu Rolnictwa, aby wspólnie z Bankiem Litewskim ustaliło tryb wypłat walutowych za sprzedane państwu zboże.

Premier Republiki Litewskiej
G. WAGNORIUS

CO, KIEDY, GDZIE

WYSTAWY

⊙ Bodajże największym wydarzeniem w życiu kulturalnym naszego miasta jest otwarcie w **Muzeum Sztuki** ekspozycji znanego grafika Henry Moore'a (1898—1986). Plastyk jest znany jako założyciel kierunku modernistycznego w rzeźbie. Można ją oglądać w muzeach Europy, krajach Ameryki, Japonii. Inny jego kierunek — grafika, jest właśnie prezentowany w naszym mieście. Pokaz H. Moore'a eksponowany będzie również w Rydze, Tallinnie, innych miastach.

W tym też lokalu obejrzeć można nadal czynną wystawę autorską plastyka litewskiego mieszkającego w Ameryce Algirdasa Kurauskasa. Eksponowane jest malarstwo, grafika, ilustracje książkowe, plakat.

⊙ **Pałac Wystaw Artystycznych.** Ekspozycja ta jest nietypowa. W siedmiu pudłach zgromadzono i ułożono najprzeróżniejsze urządzenia, przewody, instalacje. Autorką tego nowatorskiego pokazu jest Liza Szmitz.

W tym też lokalu obejrzeć można pokaz malarstwa Krystyny Gudonyte.

TEATR

⊙ **Opera.** Na gościnnych występach — Łotewska Opera Narodowa. Dziś balet „Rigoletto", jutro „Pajace".

⊙ **W Rosyjskim Dramatycznym** — jutro „Mein Kampf", w niedzielę dla dzieci „Bembi", wieczorem „Żegnaj, teatrze".

⊙ Dziś **w Młodzieżowym** „Pirosmani, Pirosmani", a dla dzieci w „**Lele**" — „Cyrk to jest cyrk".

⊙ **Teatr „Sziaures Atenai"** w niedzielę zaprezentuje „Akademię pana Kleksa".

KONCERTY

⊙ **W Sali Barokowej** w sobotę i niedzielę koncerty organistki T. Orłowej (Ukraina).

Jak pokierować swoim losem

Sukces nie przychodzi łatwo

Ostatnio o niczym się nie mówi i o niczym się nie myśli, tylko o jednym — jak zdobyć pieniądze? Jest to szalenie trudne do zrealizowania pragnienie. Tym bardziej, że przez wiele lat wbijano nam do głów, że pieniądze — to „fe", wszelki biznes, handel — to też „fe". Mieliśmy żyć świętym duchem, „prowadzono" nas do społeczeństwa absolutnie bezpieniężnego. I raptem zostaliśmy rzuceni na twardy bruk realiów rynkowych. Ceny rosną w zawrotnym tempie; wypłaty, emerytury — w znacznie wolniejszym. Część ludzi w ogóle nie ma pracy. Młodzież stara się utrzymać z handlu lub, jak kiedyś mówiono, ze spekulacji. Jedno i drugie staje się coraz trudniejsze, nie mówiąc o dewaluacji moralnej.

O trudnościach i sprzecznościach dzisiejszego życia można mówić w nieskończoność. Mimo wszystko nie wolno opuścić rąk. Mówię to o ludziach zdrowych, w wieku produkcyjnym. O starcach bowiem powinniśmy pamiętać stale. Inaczej po prostu zginą.

Tak więc, zadajemy sobie codziennie pytanie — skąd brać pieniądze? Ale nie próbujemy dalej czynić nic, co by przybliżało odpowiedź na to pytanie. Jedna, najbardziej wypróbowana droga — to oszczędzanie, wręcz skąpstwo, liczenie, robienie zakupów z ołówkiem w ręku. Taka forma posiadania pieniędzy odpowiada daleko nie wszystkim. Wiem, że nie mam racji, ale mdli mnie na myśl o tym, że nie kupię dzieciom jabłek, bo są drogie, że nie wypiję w dzień filiżanki kawy, bo jej cena jest astronomiczna. Co prawda, przysłowie głosi, że oszczędność i praca ludzi wzbogaca, dziś jednak mówimy o tym, jak osiągnąć sukces życiowy, jak do czegoś dojść przez własną przedsiębiorczość, przez swoją pomysłowość, przez konkretne działania.

Generalnie rzecz biorąc okoliczności w Litwie dzisiejszej są ku temu sprzyjające. Nikt obecnie nie podgląda nas jak niegdyś, nikt na ręce nie patrzy. Zniknął wreszcie ten wielki strach, który gnębił nas latami, zabijając pomysłowość, uniemożliwiając prywatną inicjatywę. Zadzwoniłam do Litewskiego Państwowego Instytutu Socjologii i Prawa, do działu badań i prognoz socjalnych, wytłumaczyłam, że chcemy pomóc swoim czytelnikom, szczególnie kobietom, prosiłam o receptę „na sukces". Naukowcy zrozumieli o co mi chodzi. Na temat receptury raczej żartowali — każdy musi mieć własną — mówili. Wytłumaczyli jednak uczciwie, że musimy szykować się do jeszcze większych trudności materialnych. Niebawem mocno wzrośnie komorne, za mieszkanie wraz z ogrzewaniem będziemy płacić po kilkaset rubli, w dalszym ciągu pójdą w górę ceny na artykuły spożywcze i przemysłowe. Zjawi się więcej bezrobotnych. Najgorzej będzie tym, nie posiadającym kilku zawodów, czy dobrych kwalifikacji.

— Czy jest na to wszystko jakaś konkretna rada?

— Tak, Wytrwałość. Nic na świecie nie zastąpi wytrwałości. Ale to już z dziedziny psychologii... — usłyszałam w odpowiedzi.

Wyczytałam kiedyś w prasie porady amerykańskiego psychologa M. R. Kopmeyrera, autora książki „Praktyczne metody osiągania sukcesów", że uzdolnienia, talent są tylko zapowiedzią możliwości, które nie zawsze są pomyślnie realizowane. Wniosek: chcesz mieć pieniądze, musisz wytrwać w dążeniu do tego celu. Musisz szukać na to uczciwego sposobu. Ważne, by tylko się nie zniechęcić. A jeśli na początku będą same niepowodzenia? Otóż są one jednym z elementów na drodze do sukcesu. I jeszcze jedno — nie należy od razu chcieć dużo. A najważniejszy postulat na drodze do sukcesu — to wiara w siebie.

Psycholodzy przestrzegają też przed paniką, tchórzostwem. Należy utrzymywać się w dobrej formie psychicznej, czyli umieć zachowywać spokój. Tylko jak go zachować, jeżeli grunt ucieka spod nóg? Przed tygodniem nasze czytelniczki przyszły do redakcji i proszą o pomoc. Pracują w Instytucie Chemii przy ul. Akademijos jako sprzątaczki. Kobiety miłe, czytające gazety, rozsądne. Na pracy sprzątaczek zależy im dlatego, że wieczorem lub wczesnym rankiem po sprzątnięciu wyznaczonego piętra i gabinetów, mają cały dzień wolny. W domu są dzieci w wieku szkolnym i mniejsze. Dopatrzą więc je, wypuszczą do szkoły, następnie porobią zakupy, ugotują obiad. Ogromnie zmartwiły się, gdy główny inżynier p. Małyszka zakomunikował im taką oto wiadomość: zamiast 800 rubli będą otrzymywały 400, a zakres pracy otrzymają większy. Niech piszą podanie, że się zgadzają. A jeśli nie, to niech piszą podanie, że się zwalniają.

Placówka ta, jak wiele innych budżetowych, nie ma łatwego życia, z finansami krucho, więc w ten sposób szuka się tu rezerw oszczędności. Dziwne jednak, że czyni się to kosztem najniżej uposażonych. Przypominamy, że najniższa płaca na Litwie wynosi 560 rubli. Co teraz mają począć kobiety? Być może kilka z nich znajdzie pracę. A reszta? Mimo to sądzę, że nie powinny tracić równowagi, lecz zacząć działać. Czytać wszystkie ogłoszenia w „Alio", „Reklamie", „Vakarines Naujienos". Wiele spółdzielni poszukuje pracownic, mogących szyć w domu. Na przykład, spódniczki, kurteczki lub... torby plastikowe. Płacą dobrze. Jasne, że to praca jest trudniejsza, niż w ciągu kilku godzin dziennie sprzątanie piętra. Ale kto mówi, że ma być lekka? Trudno jest znaleźć sposób, jak własną przedsiębiorczością pieniądze zarobić.

...Znam panią, która przez całe życie chodziła z manicure, starannym uczesaniem, pracy fizycznej raczej unikała. Po przejściu na emeryturę ukończyła kursy kroju i szycia. Chciała podreperować swój budżet. Teraz szyje od rana do wieczora. Tacy ludzie są godni podziwu. Warto śmielej próbować szczęścia w małym biznesie, w produkcji, ba, nawet w ogrodnictwie, w rolnictwie, kwiaciarstwie, w robieniu na drutach, szyciu czy zelowaniu butów. Komu co się udaje. Nie wolno siedzieć bezczynnie, nie wolno rezygnować z żadnej szansy.

Ci, którzy zdołali odnieść w czymś sukces, czują się wygrani, są realistami, optymistami. Cenią i pielęgnują międzyludzkie kontakty, dodają otuchy sobie i innym, są zadowoleni. Każda droga zaczyna się od pierwszego kroku...

Jadwiga PODMOSTKO

MAGAZYN RODZINNY

Stowarzyszenie Kobiet przy ZPL

By zadbać o polskie sieroty

Zupełnie się zgadzam z autorką notatki „Nie moda, lecz rzeczywistość" z dn. 13 grudnia ub. r. Jadwigą Podmostko co do tego, że potrzebna jest przy Związku Polaków na Litwie kobieca organizacja. Być może zajmie się ona istotami, wymagającymi największej pomocy. Mam na myśli polskie dzieci, sieroty, znajdujące się w Domach Dziecka. Czas najwyższy już zainteresować się tym, jak rosną, na kogo są wychowywane, czy coś wiedzą o swoim pochodzeniu. Właśnie Liga Kobiet coś mogłaby zdziałać na drodze nauczenia ich języka ojczystego, obcowania z nimi itd. Chętnie należałabym sama do takiej polskiej organizacji kobiecej.

H. ZACHAREWICZ
Wilno

Nie chodzi o nazwę

Czy to będzie Liga Kobiet, czy jakiś klub, czy stowarzyszenie — nie jest dla mnie istotne. Ważne, by kobiety Wilna i Wileńszczyzny miały własną organizację. Słusznie o tym pisał 13 grudnia ub. r. „Kurier Wileński", że kobiety powinny się zjednoczyć, by móc coś zdziałać. Uważam, że w tym stowarzyszeniu nie powinno gromadzić się jakieś „salonowe" towarzystwo, by mówić o przepisach kulinarnych czy o pielęgnacji cery. Ma to być prężna, dobrze działająca organizacja, z rozbudowaną siecią kół, która mogłaby w razie potrzeby udzielać pomocy rodzinom jej potrzebującym, zająć się losem dzieci z domów, w których ojciec i matka są pijakami, zadbać o pomoc materialną dla samotnych biednych emerytów. A najważniejszym zadaniem takiej organizacji powinno, moim zdaniem, być przygotowanie, przynajmniej udzielanie porad praktycznych dla pań pragnących prowadzić jakiś własny, chociaż niedużych interes. Skąd brać na to wszystko pieniądze? Jeszcze nie wiem, ale sądzę, że po to się zjednoczymy, by coś wymyślić. Uważam, że nie trzeba dużo gadać, czy zajmować się głupim politykierstwem. Na nas, kobietach, spoczywa dziś odpowiedzialność za dobrobyt rodziny, za przyszłość dzieci, za ich świadomość narodową. Słowem, nie brakuje spraw, które należy wspólnie rozstrzygać.

Eugenia SZYMAŃSKA
Wilno

* * *

Opublikowane wyżej listy świadczą o tym, że Czytelniczki aprobują pomysł utworzenia przy ZPL jakiegoś zgromadzenia kobiet-Polek. Cieszy, że idea ta znalazła poparcie również w samym Związku Polaków i otrzymaliśmy stamtąd taki oto miły list:

DROGIE PANIE!

Ciężkie dni przeżywają dziś kobiety. Brak nam nie tylko czasu, żeby być zadbaną, uroczą niewiastą, lecz w wielu przypadkach nęka nas niedosyt towarzyski. W wirze codziennych zajęć utraciłyśmy niemal całkowicie kontakty z koleżankami; trudno je czasem odzyskać. Razem być jest pożyteczniej. Zapraszamy wszystkie Panie z Wilna i z terenu, które nie ukrywają, że ukończyły już te przysłowiowe 18 lat, do założenia swego klubu. Planujemy w przyszłości ciekawe imprezy, nawiązujące do pięknych starych tradycji polskich, spotkania z przyjaciółmi z Polski, wycieczki do Polski, a nawet do innych krajów. Mamy nadzieję, że kiedy będziemy razem, pomysłów nam nie zabraknie.

Pierwsze spotkanie „Klubu Pań Polskich" odbędzie się we środę, 29 stycznia br., o godzinie 16 w siedzibie Zarządu Głównego ZPL.

* * *

Szanowne Czytelniczki! Sądzimy, że jest to propozycja na czasie. Warto skorzystać z zaproszenia i znaleźć w dniu 29 stycznia kilka godzin, by wybrać się na Didžioji 40, by wspólnie omówić działalność przyszłej organizacji kobiet przy ZPL.

Jedzą tłusto i dużo — żyją dłużej i zdrowiej?

Gaskończycy z południowo-zachodniej Francji śmieją się z chudych Anglików, amerykańskich wegetarianów i wszelkich innych miłośników skrupulatnego obliczania na kieszonkowym kalkulatorze kalorii w spożywanych posiłkach.

Francuzi kpią sobie także z cudownych diet i dietetyków. Sami mają duże brzuchy i co najmniej trzy podbródki. Nie uznają nadmiaru warzyw i owoców. Jedzą tłusto, dużo, często i — ku zdziwieniu wszystkich — żyją dłużej i zdrowiej niż inni Europejczycy czy Amerykanie.

Większość Gaskończyków nie wie nawet co to serce i strach o każdy nadmierny wysiłek. Tylko 80 z nich (na 100 tys.) umiera na atak serca, podczas gdy spotyka to aż: 315 mieszkańców Stanów Zjednoczonych (oczywiście w takich samych proporcjach), 388 Brytyjczyków, 580 Polaków i... 762 Rumunów (najwięcej na Starym Kontynencie).

Gaskońscy farmerzy — od pokoleń — co rano na śniadanie zjadają tłustą pieczoną kaczuszkę w sosie własnym. Każda żona tutejszego rolnika zna kulinarne upodobania małżonka, dba o jego zdrowie, więc hoduje spore stadko drobiu. Musi przecież tego mięsa wystarczyć na cały rok.

Francuscy rolnicy pieczyste przegryzają własnej produkcji żółtym serem i suszonymi śliwkami z przydomowego sadu. Posiłek kończy buteleczka czerwonego wina z Armaganc lub domowej nalewki.

W niedzielę i święta miejsce kaczki na półmisku zajmuje odpowiednio utuczona gąska, z pieczoną wątróbką. Dodatki w zasadzie pozostają takie same.

Gęsina ze śniadania wystarcza z reguły na obiad, ale na kolację pozostaje już tylko ciemny chleb z domowego pieca. Ponoć grubo posmarowany warstwą swojskiego masła i tłuszczem z pieczeni smakuje wybornie. Nieodzowna jest do tego, jak twierdzą Gaskończycy — kolejna buteleczka dobrego wina. Tak samo postępowali trzej muszkieterowie i też cieszyli się zdrowiem.

Francuscy lekarze stwierdzili ostatnio autorytatywnie, że rzeczywiście taki sposób odżywiania — choć z pozoru sprzeczny z podstawowymi zasadami zdrowego jedzenia — skutecznie zapobiega chorobom cywilizacyjnym.

Jola PRAWDZIC
(Polska Agencja Informacyjna)

Ach, co to był zą ślub...

Właśnie o ślubach rozmawiamy dzisiaj z panią **Haliną TOMASZEWICZ**, kierowniczką Urzędu Stanu Cywilnego w rejonie wileńskim, znajdującym się w Wilnie przy ul. Rinktines 50.

— Teraz w okresie karnawału widocznie ma pani więcej niż zwykle pracy?

— Owszem, ostatnie lata przyniosły pod tym względem zmiany. W adwencie i poście jest mniej ślubów. A jeśli chodzi o średnią, to w ciągu miesiąca mamy po 80 i więcej podań. Tygodniowo wypada około 25. Tylko należy uwzględnić to, że z takich lub innych powodów każdej soboty kilka par nie przybywa. Nie, żadnych konsekwencji nie ponoszą za to, grzywny nie płacą. Tylko, że kwota, jaką wpłacili, składając podania, a jest to obecnie ponad 100 rubli, już nie jest im zwracana. Tak więc, rocznie w rejonowym USC sakramentalne „TAK" mówi sobie ponad 800 młodych par.

— Polskie przysłowie głosi: „Do tańca z panną idź skocznie, do ołtarza — powoli", tym samym jakby przestrzegając młodych przed szybką pochopną decyzją o małżeństwie. Jak jest obecnie z rozwodami w rejonie?

— Przed 3—4 laty rozwodziła się co czwarta skojarzona przez nas para, dziś musimy stwierdzić, że po kilku miesiącach współżycia przychodzi do nas na proces rozwodowy już co trzecia para. Powody? Nie sądzę, aby to była tylko kwestia „trudnych charakterów". Ciężko jest młodym dzisiaj: brak mieszkań, środków do życia.

— Wróćmy jednak do ślubów. Udziela ich pani przez 14 lat, więc może kilka spostrzeżeń co do tego jak tu, na ślubnym kobiercu zachowują się młodzi?

— Zrozumiałe, że dzień ślubu jest niepowtarzalny w życiu pary młodych. Emocji co niemiara. A już najbardziej przeżywa panna młoda — jak wygląda w sukni ślubnej? Czy dość pięknie, chciałaby, aby wszystko było w tym dniu nadzwyczajne. Nieraz nowożeńcy są tak przejęci sytuacją, że nie słyszą, co do nich się mówi...

— O właśnie, w jakim języku odbywa się ceremoniał ślubu cywilnego?

— Według życzenia nowożeńców i zgodnie z ich narodowością. Dla Polaków, oczywiście, po polsku.

— Czym się jeszcze zajmuje USC?

— Jak już mówiłam, mamy sporo pracy z rozwodzącymi się. Wchodzi to w zasięg obowiązków naszej inspektorki pani Felicji Baranowskiej. Jeśli zaś chodzi o metrykację ludności, to znaczy o zapisy nowo narodzonych oraz zmarłych, to należy już do gmin. Szkoda, że nie wszyscy od razu rejestrują w gminach fakt śmierci. Przypominam, że należy po otrzymaniu metryki śmierci, natychmiast zgłosić się do gminy, bowiem z czasem wynika wiele komplikacji spadkowych, majątkowych, a w gminie odpowiedniego zapisu brak. Obecnie wiele osób stara się o odzyskanie własnej ziemi lub budynków po zmarłych rodzicach czy dziadkach, a odpowiednich dokumentów brakuje, wtedy zwracają się do nas. A my nie zawsze możemy pomóc...

— Dziękuję za rozmowę i życzę pani owocnego roku i lekkiej ręki. By jak najwięcej skojarzyła szczęśliwych par.

Rozmawiała
Jadwiga PODMOSTKO

NA ZDJĘCIU: Halina Tomaszewicz (od prawej) i Felicja Baranowska.

Fot. B. Kondratowicz

IMIONA SŁAWNYCH POLSKICH KOBIET

Bohaterska wilnianka

Jak dowodzi historia, w powstaniu listopadowym (1830 r.) na Litwie wzięło udział wiele kobiet, chociaż o ich bohaterstwie i męstwie w bitwach mało dziś wiemy. Jedynie dzięki Mickiewiczowi od lat sławiona jest Emilia Platerówna jako „dziewica - bohater". Okazuje się, że wyróżniła się również inna kobieta, wilnianka Eleonora z Michałowskich Dolińska. Była wdową i w 1831 roku, gdy już trwało powstanie na Litwie, przebrała się w szaty męskie, przekradła się z okupowanego przez Rosjan Wilna do oddziału partyzanckiego Ignacego Jeśmiana. Tutaj nikt nie poznał, że jest kobietą. Głos miała silny, ruchy zdecydowane. Przedstawiła się jako Ferdynand Karpowicz i pod tym nazwiskiem dowodziła plutonem. O tym, że jest kobietą, dowiedziano się dopiero po jej śmierci, która nastąpiła podczas jednej z potyczek, poprzedzających bitwę pod Ponarami, 17 czerwca 1831 roku. Sługusi carscy po bohaterskiej śmierci patriotki zaliczyli ją do II kategorii przestępców, jej folwark Jurdyszki w powiecie rosieńskim (obecnie Raseiniai) i 2 domy w Wilnie zostały skonfiskowane. Nie pozwolono zwłok pochować na cmentarzu.

O bohaterskiej kobiecie wspomina w swej książce Sara Rabinowiczówna „Wilno w powstaniu roku 1830/31" (Wilno 1932 r.) oraz w „Słowie" piszą o Dolińskiej S. Rosiak i M. Żełudziewicz. Sądzę, że należałoby poświęcić Eleonorze Dolińskiej szkic obszerniejszy, upamiętnić jej imię w rodzinnym mieście Wilnie.

Mieczysław JACKIEWICZ

TEST PSYCHOLOGICZNY

Czy będziesz zawsze młoda i... pewna siebie

	punkty tak	punkty nie
1. ...możesz wbiegać po schodach?	1	0
2. ...cieszysz się, gdy zasiadasz do smacznie zastawionego stołu?	1	0
3. ...denerwuje cię zmiana w codziennych przyzwyczajeniach?	0	1
4. ...chętnie przebywasz w towarzystwie młodych?	1	0
5. ...wolisz kolory jaskrawe od stonowanych?	1	0
6. ...lubisz wyobrażać sobie różne ciekawe wydarzenia?	1	0
7. ...szukasz wybiegów, żeby nie iść w odwiedziny?	0	1
8. ...lubisz zmieniać ustawienie mebli w swoim mieszkaniu?	1	0
9. ...unikasz pieszych wędrówek po mieście?	0	1
10. ...zawsze bierzesz się z zapałem do pokonania jakiejś trudności?	1	0
11. ...chętnie wychodzisz wieczorem z domu?	1	0
12. ...czujesz się rześka od samego rana?	1	0
13. ...starasz się modnie ubierać?	1	0

Przeczytaj pytania i zdecyduj się na odpowiedź: jeśli zdobędziesz 10 pkt. — będziesz wiecznie młoda. Jeśli uzyskasz 9—7 punktów — to nie dziw się, że nie zawsze potrafisz porozumieć się z dwudziestolatkami. Jeśli uzyskasz 6—5 punktów to niestety zatrzymałaś się na granicy, która dzieli młodość od starości. Jeśli zdobyłaś mniej niż 5 punktów — koniecznie zmień dotychczasowy tryb życia.

Na podstawie **„Kobiety i Życia"**

Kącik matrymonialny

Polski poeta-satyryk Ignacy Krasicki krótko i węzłowato określił rolę płci pięknej: „My rządzim światem, a nami kobiety". Czy oznacza to, że ci panowie, którzy długo się nie żenią, tak bardzo boją się władzy kobiecej, że nie mogą się zdecydować na utratę swej wolności? Czy bardziej im odpowiada kawalerski stan? A wreszcie, kto ich tam zrozumie tych kawalerów? Przecież nie na próżno dawne przysłowie głosi: „Ile gwiazd na niebie, ile dziur w przetaku, tyle jest obłudy w każdziutkim chłopaku". Ale, ale... Byłoby przecież tak smutno bez płci brzydkiej. Dla panienek też mamy przysłowie, które dzisiaj przypominamy mądrości ludowe: „Nie przebieraj panno, żebyś nie przebrała, żebyś za kanarka wróbla nie dostała". Słowem, żartowali sobie ludzie w dawnych czasach z panien i kawalerów, ale dobrodusznie, z łagodnym uśmiechem, bez złości. Teraz też do narzeczonych stosunek jest serdeczny, bo wiadomo — dwoje młodych tworzą rodzinę, biorą na siebie nie lada obowiązki: będzie nowe ognisko domowe, będą dzieci, a po latach wnuki. Świat przecież na tym się trzyma. Nieprzypadkowo redakcja tak poważnie traktuje „Kącik matrymonialny" chcąc pomóc swoim samotnym czytelnikom połączyć się w pary. Owszem, gazeta zamieszcza inne ogłoszenia o biurach matrymonialnych w Polsce i gdzie indziej, wszakże najbardziej chodzi nam o to, aby nasza młodzież — chłopcy i dziewczęta z Wileńszczyzny — nawiązywali ze sobą kontakty, a więc „Kącik" czeka na Wasze oferty. Musimy tylko z przykrością poinformować, że zdrożeje w nim nieco drukowanie ogłoszeń. Pewnie słyszeliście o akcyzie, podatku dla gazet i nie tylko. Zmuszeni jesteśmy za wydrukowanie waszej oferty brać 45 rubli, natomiast za wysłanie adresu — 10 rubli. Jeszcze raz przypominamy nasze konto w Wilnie: **„Valstybinis Leidybos Centras (Redakcja „Kurier Wileński")). Sask. nr 609438 Lietuvos Banko Vilniaus Skyriuje. Kodas 26010141".** Należy wypełnić przekaz pocztowy i wpłacić na poczcie pieniądze, a kwitek wraz z listem przesłać do nas. Naszym czytelnikom na Białorusi, Ukrainie, w Kazachstanie oraz innych byłych republikach ZSRR podajemy opis konta po rosyjsku: „Litwa. Gosudarstwiennyj Izdatielskij Centr (Redakcja „Kurier Wileński") Rasczіotnyj scziot nr 609438 w Wilniusskom Otdielenii Litowskogo Banka. Kod 26010141". A więc, za wydrukowanie oferty płaci się 45 rubli, za otrzymanie adresu — 10 rubli. Za skorzystanie z kartoteki w redakcji nie płaci się nic, o ile nie wybrało się żadnego kandydata. W Domu Prasy na XII piętrze w pokoju nr 1208 (tel. 42-79-64) można uzyskać poradę, złożyć do druku ofertę, przejrzeć kartotekę.

Otrzymaliśmy ostatnio listy z Polski z kwitami potwierdzającymi opłatę w kraju 55 tys. złotych za wydrukowanie w naszym „Kąciku" ogłoszenia matrymonialnego. Dziękujemy. Jeszcze raz podajemy nasze konto w Polsce. „PBK VIII O/M Warszawa 370028 800583-136". Czytelników, interesujących się „Kącikiem" prosimy wyciąć i zachować te wszystkie dane o trybie opłaty, bowiem z braku miejsca nie możemy powtarzać ich w każdym „Kąciku".

A oto pierwsze tegoroczne ogłoszenia. Nader ciekawe i doprawdy godne uwagi:

* * *

126. Wierzę, że dzięki „Kącikowi" poznam miłego pana, z którym zaprzyjaźnimy się. Nie mam wygórowanych wymagań. Urodziłam się i mieszkam na Wileńszczyźnie. Mam 30 lat, wzrost 164 cm. Materialnie niezależna. Wykształcenie średnie. Czekam i chętnie odpowiem na listy od panów do lat 36, poważnie patrzących na życie, myślących o założeniu rodziny.

127. 32-letni pracownik fizyczny z Norwegii, wzrost 182 cm, szczupły, sympatyczny, lubiący dom, rodzinę pragnie nawiązać kontakt z panną lub bezdzietną panią.

128. Od dłuższego czasu jestem sama, już męczy mnie ta samotność. Jestem Polką, mam 46 lat, wzrost 160 cm, wykształcenie średnie, pracowniczka umysłowa, mieszkam w niedużym miasteczku na Wileńszczyźnie, lubię dom, pracę w ogródku, robótki ręczne. Chętnie poznam pana do lat 50, również samotnego w celu założenia rodziny, bez nałogów i złych nawyków. Jego stan majątkowy, wykształcenie i narodowość są bez znaczenia.

129. Szanowna Redakcjo! Mieszkam w Polsce w pięknie położonej wsi województwa łomżyńskiego. Jestem kawalerem, mam 28 lat i za pośrednictwem waszego „Kącika" chciałbym nawiązać kontakt (na razie listowny) z panną z Litwy, znającą jęz. polski, koniecznie katoliczkę, bez nałogów w celu matrymonialnym. Wierzę w los i przeznaczenie, czekam na listy.

130. Brunetka, spod znaku Strzelca, Polka, mieszkająca w Wilnie, materialnie niezależna, ceniąca spokój, dobrobyt. Wzrost 170 cm, 37 lat, samotna, wykształcenie średnie, chętnie pozna pana w wieku 35—50 lat, czułego, wyrozumiałego, ceniącego wierność, poważnie traktującego życie. Narodowość bez znaczenia. Chętnie odpowiem na wszystkie listy i propozycje.

131. W lipcu ubiegłego roku bardzo krótko byłam pierwszy raz w Wilnie i nie mogę zapomnieć tego cudownego miasta oraz miłych mieszkańców. Stąd moja prośba o zamieszczenie ogłoszenia w waszym „Kąciku matrymonialnym": samotna z Gdyni, 62-letnia, średniego wzrostu, wykształcenie wyższe, pozna Polaka z Litwy, Białorusi czy innej miejscowości (jak to się kiedyś mówiło z Kresów), również samotnego, wykształcenie najmniej średnie, w odpowiednim wieku. Czekam na listy.

* * *

Drodzy Czytelnicy i sympatycy „Kącika"! Mamy przyjemną wiadomość: skojarzyliśmy kolejną parę! Ślub odbył się w ubiegłą sobotę w Wilnie. A było tak. W 1990 roku w grudniu nadszedł z dość odległej wsi na Wileńszczyźnie list od 34-letniego kawalera. Zamieściliśmy go pod numerem 73. Zainteresowała się tą ofertą pewna panna, 30-letnia wilnianka. Redakcja przekazała jej adres. Napisali do siebie kilka listów, a później się spotkali. Nie minął rok, jak zdecydowali się pobrać. Redakcja chciała wysłać na ich ślub do Wileńskiego USC fotoreportera i napisać okolicznościowy reportaż do gazety. Młodzi jednak krępowali się tej całej reklamy i prosili tego nie robić. Składamy więc im zaocznie najszczersze gratulacje z okazji ślubu. Życzymy szczęśliwego pożycia małżeńskiego, wierząc w lekką rękę naszego „Kącika". Spodziewamy się, że rok 1992 będzie równie owocny i skojarzymy jeszcze niejedną parę.

„KĄCIK"

„INKARAS" czyli „Kotwica"

OBCHODY 30-LECIA POLSKIEJ SCENY AMATORSKIEJ W KOWNIE

O Polskim Zespole Folklorystycznym „Kotwica" (w Kownie bazuje się przy tamtejszym Domu Kultury „Inkaras") pisaliśmy niejednokrotnie, począwszy od jego założenia, a było to w roku 1961. Jego założycielką była nieodżałowana pani Helena Urniaż, nauczycielka z zawodu, kobieta światłego umysłu i gorącego serca, aktywna propagatorka polskiego słowa, polskiej kultury na gruncie kowieńskim, gdzie się znalazło niemało polskich rodzin.

Dla tych to rodzin, ich dzieci w owym pamiętnym 1961 roku zorganizowano kursy języka polskiego. Obok tych kursów powstał niebawem zespół, a dokładniej — była to na razie grupka ludzi wiedzionych gorącą chęcią śpiewania w języku ojczystym. (W tym samym prawie czasie w Wilnie powstał Polski Zespół Dramatyczny przy Klubie Pracowników Medycyny kierowany przez p. Janinę Strużanowską). Niezadługo z tej grupki wyrósł chór, powstała grupa taneczna. Dorośli przychodzili na próby z dziećmi i trzeba je było jakoś zająć. Dzieci jednak niezupełnie poszły tropem swoich rodziców (co jest zresztą naturalne), bo założyły swój, odmienny, jeżeli o genre chodzi zespół — dramatyczny. Oczywiście — tych najmłodszych i najmilszych wzięła pod opiekę pani Helena Urniaż.

Powstał tu ponadto jeszcze jeden zespół — estradowy. Ogółem — blisko sto osób. Estradą kierował pan Krapik, a pani Krapik — grupą taneczną, natomiast chór wziął pod swoją opiekę pan Szyłobryt.

W różnych okresach czasu pisaliśmy o tym Zespole, najczęściej z okazji jego kolejnych jubileuszów. Ale nie tylko. Zespół przeżywał swoje różne fazy, modyfikował się. W latach późniejszych przybrał nową nazwę — zespół pieśni i tańca. Chór śpiewał ówcześnie pod batutą pań — Haliny Krapik i Wioletty Ibiańskiej, tancerzami kierował pan Piotr Walicki.

O wielu swoich członkach Zespół zachował wdzięczną pamięć. W naszej — jako dziennikarzy różnych pokoleń piszących o kowieńskim „Inkarasie" utrwaliło się szczególnie małżeństwo Wojnowskich. Pan Henryk i pani Wanda. Mnóstwo lat oddali tej scenie, poświęcając jej swój zapał, serce, wysiłki, no i czas oczywiście. Blisko 20 lat pan Henryk Wojnowski był starostą swojego zespołu, a inaczej go nie nazywał jak swoim rodzinnym domem, a wszystkich w nim — swoimi dziećmi. Dbał o ten zespół, pielęgnował go niczym własne rodzone dziecko. Proszę koniecznie nie zapomnieć napisać i o naszych weteranach, i o młodzieży, proszę ani jednego nazwiska nie pominąć milczeniem, bo oni naprawdę są tego warci — prosił dziennikarzy serdeczny pan Henryk. Naturalnie nie sposób było wszystkich wymienić i o każdym napisać z osobna.

Dziś także trudno to uczynić. Więc choćby tych, których zespół sam wylansował przed swoimi wojażami artystycznymi do Polski (choć i niewiele tych wyjazdów mieli, za 30 lat istnienia koncertowali w Polsce 3 razy): Regina i Marian Zinkiewiczowie, Julian Butkiewicz, Regina Gauczowa, czy znów młode weteranki, w przeszłości dzieci tego zespołu — Irena Dackiewicz-Rymkiewicz (kierownik muzyczny), Lukrecja Gidajko-Nawicka (reżyser), Teresa Chmielewska (również kierownik muzyczny), no i wspomniany już — Piotr Walicki, dusza tancerzy.

W Polsce, jak wspomnieliśmy, bywają nader rzadko, co nie oznacza bynajmniej, że nie są twórczo aktywni. Mapą ich zasadniczych występów jest Litwa.

Od pewnego czasu przyjęli nazwę zespołu folklorystycznego. Takie są ich najświeższe programy powstałe właśnie w oparciu o lokalny folklor polski. Jest to swoisty rodzynek w panoramie polskich tego rodzaju zespołów na Litwie. Ma on swoją odrębną, niepowtarzalną specyfikę, swój styl, klimat. Propozycje artystyczne „Kotwicy" — „Dożynki", „Noc świętojańska", „Zjazd Rodzinny" mają wiele urody, malowniczości pomieszanej ze swojską rzewnością, a ich wykonanie odpowiedni poziom.

Z całego serca, życzymy Wam, kochani, długich, długich lat istnienia i radowania tych wszystkich, którym Wam sympatyzują. Gratulujemy także widzowi, dzięki któremu istniejecie. Obchodzicie święto podwójne — i Wasze, i Widza. A więc widza wileńskiego (który nie wątpimy, że na uroczystość jubileuszowe do Was się wybierze), informujemy — gdzie i kiedy „jubileuszowo" gracie i o której:

Kowno, Dom Kultury „Inkaras", niedziela, 25 stycznia br. o godz. 16.

POWODZENIA!

Służba informacyjna „Kurtera Wileńskiego"

NA ZDJĘCIU: grupa Polskiego Kowieńskiego Zespołu Folklorystycznego „Inkaras".

Z dziejów kultury muzycznej

Kompozytor i jego mecenasowie

Klasyk muzyki litewskiej Juozas Naujalis przebył długą i niełatwą drogę życiową. Najtrudniej mu było na początku samodzielnej pracy. W tym właśnie okresie życia młodego organistę i początkującego kompozytora los na krótko zetknął z dwoma magnatami — hrabią z Raudondwarisu (Czerwony Dwór) Benedyktem Henrykiem Tyszkiewiczem (1852—1935) oraz księciem rietawskim Bohdanem Ogińskim (1848—1909). Obaj byli znani jako wytrawni melomani, mecenasowie sztuki, byli wielce zasłużeni w rozwoju i krzewieniu kultury muzycznej na dworach litewskich.

Początkowo stosunki hrabiego i księcia z młodym J. Naujalisem układały się dosyć pomyślnie, później przybrały charakter raczej pragmatyczny: zarówno B. H. Tyszkiewicz, jak i B. Ogiński przede wszystkim pragnęli w kościołach swych rezydencji dworskich mieć utalentowanego i kulturalnego organistę. Tymczasem w świadomości J. Naujalisa zrodziła się i dojrzewała nie tyle perspektywa kariery organisty, ile gorące pragnienie jak najszerzej rozwijać swe zdolności komponowania, swój talent twórczy.

Jak wiadomo, J. Naujalis, urodzony 9 kwietnia 1869 r. w Czerwonym Dworze nie opodal Kowna jeszcze jako nastolatek nauczył się grać na organach. Jego niewątpliwe wrodzone uzdolnienia muzyczne zauważył chrzestny ojciec — organista miejscowego kościoła Kazimieras Stankewiczius. Pewnego razu w 1883 r., w niedzielę, gdy K. Stankewiczius zachorował, J. Naujalis samodzielnie grał podczas mszy. Uczestniczył w niej również B. H. Tyszkiewicz, który dopiero powrócił z zagranicy i był zaskoczony wirtuozerią czternastoletniego syna dworskiego chłopa. Hrabią zaproponował skierować chłopaka na naukę do Warszawskiego Instytutu Muzycznego (tak się nazywało podówczas tamtejsze konserwatorium) i do ukończenia studiów wyznaczył miesięczne stypendium w wysokości 18 rubli. Młody organista z radością przyjął propozycję.

W następnym, 1884 r. szczęśliwy młodzian udał się do klasy organowej jednego z najwybitniejszych polskich organistów drugiej połowy XIX w. Jana Śliwińskiego. Dzięki pracowitości i staranności Naujalis w krótkim czasie osiągnął znaczny postęp — uczęszczał na lekcje kontrapunktu, grał na skrzypcach. Przez pewien czas był studentem-kandydatem, lecz wkrótce dyrekcja oraz profesura stwierdziły, że dzięki protekcji hrabiegó do instytutu dostał się niezwykle uzdolniony muzyk, rokujący wielkie nadzieje na przyszłość. Rzeczywiście w 1889 r. J. Naujalis z bardzo dobrym wynikiem ukończył instytut i zdobył dyplom organisty. Jednocześnie jednak skończyło się ufundowane stypendium. Zmuszony więc został powrócić do rodzinnego domu. Hrabia był bardzo zadowolony, że ma wreszcie wykwalifikowanego muzyka. J. Naujalis tymczasem jednak pragnął kontynuować studia muzyczne i zostać kompozytorem.

Niestety, te młodzieńcze marzenia niewiele wzruszały Tyszkiewicza. Władczo i wyraźnie oświadczył, że potrzebny mu jest nie kompozytor, lecz organista. Wynikł konflikt, jednakże po upływie kilku miesięcy, jesienią tegoż roku J. Naujalis ponownie wyruszył do Warszawy, ale bez hrabiowskiego stypendium. Wstąpił do klasy puzonu i dodatkowo uczęszczał na lekcje kompozycji i fortepianu.

Jeszcze podczas nauki w klasie organu zaprzyjaźnił się z kolegami-Litwinami, przybyłymi z Rietawasu ze stypendium księcia B. Ogińskiego. Później powrócili oni do rodzinnej miejscowości i włączyli się do życia muzycznego. Należy zaznaczyć, że sam właściciel dworu, spokrewniony ze znanym kompozytorem, dyplomatą i działaczem społecznym Michałem Kleofasem Ogińskim (1765—1835), w Rietawasie założył orkiestry symfoniczną i dętą, czynna tu była szkoła orkiestralna, przygotowująca muzyków dla orkiestry dworskiej. W neoromańskim kościele rozbrzmiewały wspaniałe organy, zainstalowane w 1858 r. przez drezdeńskiego mistrza Karla Eduarda Jemlicha. Ojciec B. Ogińskiego Ireneusz Ogiński (1808—1863) zapłacił za nie niemałą sumę — 5900 talarów.

Dawni koledzy ze studiów doradzali B. Ogińskiemu zaprosić do Rietawy nabierającego rozgłosu organistę J. Naujalisa. Rozpoczęła się korespondencja. Z tej spuścizny epistolarnej pozostał zaledwie jeden list J. Naujalisa pisany B. Ogińskiemu: „Warszawa 8/12 89 r. J. O. Książę Panie. Stosując się do woli J. O. Pana pośpieszam donieść, że mogę objąć równocześnie posadę kapelmistrza i organisty. Co do wynagrodzenia zostawiam to do decyzji J. O. Pana, zawsze jednak spodziewam się za te dwie posady nie mniej jak r.s. 600 oprócz niezbędnych na wsi dodatków. Ośmielam się prosić J. O. Pana o jak najśpieszniejsze zawiadomienie mnie o warunkach jakie J. O. Książę Pan raczy mi przeznaczyć oraz od jakiego czasu będę mógł objąć posadę. Z najgłębszym uszanowaniem uniżony sługa Józef Nowialis, ul. Topiel 16 m. 4".

Nie doczekawszy się odpowiedzi B. Ogińskiego J. Naujalis zmuszony był od drugiego semestru roku akademickiego 1889—1890 przerwać studia kompozycji i powrócić do Litwy. Urządził się jako organista w kościele wabalninkajskim. Jednakże po bogatym życiu artystycznym Warszawy zbyt ponure wydało mu się życie tego spokojnego miasteczka Auksztoty, chociaż wiele grał tu na organach, założył chór, próbował tworzyć muzykę. Aż wreszcie otrzymał zaproszenie i obietnice znośnych warunków materialnych. W 1891 r. pożegnał się z Auksztotą i przybył do ośrodka życia muzycznego Żmudzi — Rietawasu. Sam J. Naujalis tak oto pisał później o swym debiucie w tym miasteczku: „Jak zaczęliśmy Cyrie, jak i zakończyliśmy Agnus zgodnym i pięknym brzmieniem, bez żadnych potknięć. W akompaniamencie były i trudne miejsca, ale nawet najtrudniejsze figuracje szły jak po maśle".

J. Naujalis stał się aktywnym członkiem dworskiej instytucji muzycznej. Mimo że warunki działalności były przychylne, krępowały jednak rutyna obyczajów i porządków dworskich, etykieta magnaterii. Prawdopodobnie miały miejsce polemika muzyczna, ostrzejsze prywatne rozmowy, a nawet spory z kapryśnym B. Ogińskim. Po jednym z nich J. Naujalis zmuszony był w trybie pilnym opuścić Rietawas, nie pobierając nawet należnego mu wynagrodzenia z kasy administracji dworskiej, chociaż ledwo wiązał koniec z końcem. Tak nagle zakończyła się jego półroczna działalność na Żmudzi. Co było przyczyną sporu i odejścia? J. Naujalis nigdy nie opowiadał o tym nawet swym bliskim.

Z Rietawasu przeniósł się do Kowna, gdzie się rozpoczął najbardziej owocny i treściwy okres w jego życiorysie twórczym.

Wytautas Powilas JURKSZTAS, muzykolog

Dobrze jak źle

Pani Jadwiga Pietkiewicz pracuje na Cmentarzu Bernardyńskim 29 lat. Bardzo różnie się układało. Na ogół spokojnie, czasem wręcz niebezpiecznie. Czegoż tylko nie było za ten czas, na który przypadł najbardziej agresywny okres niszczenia przez chuliganów i ówczesne władze śladów polskości na tym cmentarzu. Zresztą Bernardyński nie był wyjątkiem.

Przypomina dziś walki toczone z tzw. zbieraczami surowców wtórnych. Chodzi o to, że wydano rozporządzenie, zgodnie z którym każdy cmentarz musiał dostarczyć określoną ilość złomu metalowego. Było to w latach 70. Poszły więc w ruch wszelkie ogrodzenia, metalowe części zdobnicze pomników, wręcz całe pomniki — dzieło ludwisarzy wileńskich.

Pani Jadwiga na takie polecenia odpowiedź miała krótką: po moim trupie.

W ciągu tych lat pracy była świadkiem rzeczy makabrycznych. Niszczenia kolumbariów, wywlekania nieboszczyków z grobów, łamania pomników. Żeby temu coś zaradzić, razem z mężem dyżurowała nocami na Bernardyńskim, płoszyli złodziei. Wtedy nie było etatu stróża. Pewnego razu złapali kamieniarza pobliskiego zakładu przemysłowego kradnącego granitowy krzyż. Wywołano milicję. Sprawcę zatrzymano. Niestety, żadnych konsekwencji nie poniósł. Innym razem uczniowie pobliskiej szkoły średniej nr ... zostawili tragiczny nocny ślad swego rozpasania. Wywalili pomniki, pozbijali elementy rzeźbiarskie, zniszczyli krzyże. Sprawa poszła do sądu. Rodzice uczniów zadeklarowali gotowość naprawienia szkód. Zdecydowano jednak, że zrobią to specjaliści. Pieniądze od rodziców potrącono, sumę jak na owe czasy niemałą. „Specjaliści" ograniczyli się do tego, że wywrócone pomniki podnieśli, zamiast pozbijane ich fragmenty po prostu zakopali do ziemi.

Istną zgrozę przeżywała pani Jadwiga co roku w dzień Zaduszny. Bandy gromadziły się na cmentarzu. Urządzały pod dźwięki gitar prawdziwe nocne sabaty. Na wszelkie perswazje co zuchwalsi grozili użyciem noża.

Wreszcie nastąpił względny spokój. Rzadziej zdarzały się incydenty, wybryki chuligańskie. Prawdopodobnie taki stan rzeczy da się wytłumaczyć ogólnym wzrostem zainteresowania sprawami przeszłości, przemianami politycznymi i społecznymi na Litwie. Coraz częściej widziało się na cmentarzach tutejszych, zaczęto organizować akcje porządkowania. M.in. z udziałem studentów UW, uczniów szkół wileńskich harcerstwa polskiej, noszącej imię Syrokomli. Ogromny zakres prac wykonali także członkowie „Towarzystwa Opieki nad Mogiłami Spoczywających na Wschodzie — Cześć Poległym za Ojczyznę" z Polski.

Jadwiga Pietkiewicz odetchnęła więc lżej. Dlaczego o tego wspominam stało dzieje, zresztą zupełnie przykowo. Otóż, zdawało się, że za wieloletni trud pani Jadwiga powinna otrzymać nagrodę, a przynajmniej podziękowanie. Tymczasem w 1989 roku zarządzono tzw. atestację. Dotychczas pełniła funkcję majstra, odpowiedzialna była za porządek na Cmentarzu Bernardyńskim i 14 innych, pomniejszych znajdujących się zasadniczo w Nowej Wilejce i Pawilnisie (Kolonii Wileńskiej). Po atestacji pod jej opieką został tylko Cmentarz Bernardyński. Motywacja — zbyt obszerny zakres prac. Podniesiono nawet gażę: ze 100 do 130 rb. miesięcznie.

Niedługo tak trwało, bo już w połowie 1991 r. w związku ze zmianami struktur zarządzania w przedsiębiorstwie „Zunda" (w międzyczasie wszystkie wileńskie cmentarze znalazły się w jego gestii) na Bernardyńskim zlikwidowany został etat majstra. Pani Jadwidze w związku z tym zmniejszono pobory, nowa funkcja brzmiała — nadzorca. Zakres prac pozostał jednak poprzedni. Kierownictwo przy okazji zaznaczyło, że jest cenionym specjalistą. W lipcu ub. r. oddelegowana została nawet na Rossę, żeby, jak to określono, nauczyć, jak należy pracować.

Punkt widzenia

W tej sytuacji zaskoczeniem stała się surowa nagana i grzywna wymierzona J. Pietkiewicz.

O co chodzi?

Otóż, Inspekcja Spuścizny Kulturalnej m. Wilna udowodniła pani Jadwidze (czego wynikiem stał się sporządzony akt), że bezprawnie wydała zezwolenie na pochówek 4 osób i wystawienie 10 pomników na Cmentarzu Bernardyńskim.

Na wstępie załóżmy, że kara była słuszna. Rzeczywiście, nie było pozwolenia instancji wyżej stojących na pochówek i wystawienie pomników. Ale jest pewne ale. Otóż pani Jadwiga dosłownie w ostatnich dniach otrzymała instrukcję o tym, co wolno i czego nie wolno na zabytkowych cmentarzach. Poprzednio kierowała się ustnym zaleceniem jednego z naczelników dawnego Zarządu Cmentarnego, zgodnie z którym miała prawo wydać na miejscu (ponieważ, jak się wyraził, najlepiej zna sytuację) zaświadczenie zezwalające na pogrzeb, jeśli są na cmentarzu groby rodzinne. We wszystkich 4 przypadkach (za nie właśnie została ukarana) groby rodzinne są, miejsce też.

Zwróciłam się do pana Waldasa Norkunasa, inspektora państwowego Inspekcji Spuścizny Kulturalnej m. Wilna z pytaniem, dlaczego Jadwiga Pietkiewicz została ukarana?

— Odtąd będziemy postępowali stanowczo. Będziemy srogo karali za każde naruszenie. Stare cmentarze wileńskie — to prawdziwe muzea i musimy je chronić — odpowiedział.

Bardzo słusznie. Jesteśmy tegoż zdania, czego dowodem są liczne publikacje na łamach „Kuriera Wileńskiego". Biliśmy na alarm o ochronę cmentarzy wileńskich jeszcze w tym czasie, kiedy w ogóle na ten temat mówić nie wolno było.

W związku z tym chciałabym szanownej Inspekcji zadać szereg pytań. Wszystkie one zaczynałyby się od słowa: dlaczego. Zamiast tego zacytuję list naszej Czytelniczki D. P. Jest pełen goryczy i żalu. Przechowuję ten list w swoim archiwum, pochodzi z końca 1990 roku. W niczym nie mogłam pomóc pani D. P. Może przynajmniej teraz, gdy zapowiedziano, że będą przestrzegane porządki na wileńskich starych nekropoliach, podobne wypadki nie będą miały już miejsca.

Oto list:

„Koleżanka z Warszawy napisała, że zebrano sporą sumę i niemało ludzi chce pomóc w odnawianiu Rossy. Ja natomiast chciałabym opisać, co przeżywam, choć przyznam, że boję się, by w odwecie moje groby nie zdemolowano.

Mam 60 lat, kompletnie straciłam zdrowie. Żyję więc dniem dzisiejszym. Miałam do niedawna ciche, spokojne miejsce, gdzie przychodziłam w ciężkich chwilach, siadałam na ławeczce, spędzałam godzinę, więcej, łapałam „drugi oddech" i spokojnie wracałam do życiowych spraw. Ale teraz to się zmieniło. Na Rossie, bo o niej mówię, w bezpośredniej bliskości moich rodzinnych grobów i w ten sposób, że nie mam do nich praktycznie dojścia, pochowano pewnego samobójcę z bardzo wielką pompą. Od tego czasu jest to miejsce zebrań fanatycznie nastawionych do innej narodowości Litwinów. Pewnego razu przyszłam, aby na zimę sprzątnąć rodzinne groby. Jak gdyby tylko tego czekała wdowa i jej syn. Wrzeszczeli na całe gardło, posypały się obelgi. Miałam także wrażenie, że zostanę przez nich pobita. Opanowałam się jednak i bardzo spokojnie powiedziałam, że na cmentarzu mówi się szeptem. Zostałam za to obezwana „gerlau tylek sena karve". Usłyszałam także, że moje groby zgodnie z jakimś planem zmniejszy się o połowę i w ten sposób będzie miejsce na pomnik dla ich męża i ojca. A przecież tu od ponad stu lat leżą kości mojej prababci, dziadka, ojca, jest miejsce (bardzo bym chciała) dla mnie.

Już trzeci raz moja rodzina cierpi. ś. p. ojciec został okropnie pobity za to, że nosił orzełek na czapce, ś. p. mąż przyjechał z Łotwy w 1956 r. i nie mógł znaleźć pracy, bo nie mówił po litewsku. A teraz?"

Tyle z listu. Celowo nie wymieniałam nazwiska autorki ani osoby, której prochy w urnie zostały złożone faktycznie na kościach innych. Miałam nie zadawać pytań. A jednak... Na jakiej podstawie wydano zezwolenie na ten pochówek? Przecież o ile mi wiadomo, chować na Rossie można w dwóch wypadkach: albo są groby rodzinne, albo człowiek położył jakieś specjalne zasługi dla Republiki Litewskiej. W danym wypadku — ani jedno, ani drugie. I ostatnie pytanie: dlaczego np. nikogo głowa nie boli, że kilkanaście pomników lada moment na Bernardyńskim może się osunąć po skarpie do Wilenki. Karze się natomiast za to, że ktoś nie dopełnił formalności zanim przystąpił do uporządkowania grobów rodzinnych wystawiając skromny pomnik. Może działa tu zasada: dobrze jak źle.

Halina JOTKIAŁŁO

HISTORIA OJCZYSTA

1. O polskim godle i barwach narodowych

Najważniejszymi symbolami narodowymi Polaków związanymi z tradycją historyczną naszych dziejów są: godło państwowe, barwy narodowe i hymn państwowy.

Najstarszym z polskich symboli narodowych jest Orzeł Biały. Jako znak herbowy państwa polskiego, przewodzi Polakom przez całą ich tysiącletnią historię. Wiele uczonych uważa, że po raz pierwszy nieporadny jeszcze wizerunek orła pojawił się na denarach króla polskiego Bolesława Chrobrego (ok. 967—1025). Zanim przybrał dzisiejszą postać, przechodził wielowiekową ewolucję. Zmieniał swoje kształty w zależności od artystycznych i historycznych upodobań epoki.

Orzeł jako symbol państwa nie był dla Polaków czymś wyjątkowym. Podobne znaki przyjmowali cesarze rzymscy i niemieccy, carowie rosyjscy i książęta serbscy, nadający im różnorodne znaczenie ideowe. Dla Babilończyków, Persów, Hindusów orzeł był symbolem boskości, dla ludów bizantyjskich — oznaką dworu, dla Polaków zawsze i niezmiennie symbolem siły, męstwa i majestatu Rzeczypospolitej.

Pierwszy heraldyczny wizerunek Orła Białego stylizowanego, z szeroko rozpostartymi skrzydłami, z głową zwróconą w prawo, został umieszczony na pieczęci władcy Małopolski Leszka Białego (ok. 1186—1227). Znak Orła Białego z koroną na czerwonej tarczy wykuto na grobowcu księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa (ok. 1257—1290) i w takim zestawieniu barw przyjęty został przez władcę Wielkopolski Przemysława II (1257—1296). Ten koronując się w roku 1295 królem Polski przyjął wizerunek Orła Białego w czerwonym polu jako symbol Królestwa Polskiego.

Pod tym godłem jednoczyli państwo polscy królowie Władysław Łokietek (1260 — 1333), a następnie jego syn Kazimierz Wielki (1310 — 1370). Za ich panowania Orzeł Biały na czerwonym polu ze złotą koroną na głowie i złotymi szponami oraz rozwartym dziobem, stał się godłem państwowym Polski.

W XIV wieku na tronie polskim zasiadł Władysław Jagiełło (ok. 1351—1434), który połączył w swych rękach władzę królewską nad Polską i Litwą. Herbem zjednoczonych państw stały się polski Orzeł i litewska Pogoń. Godła złączonych państw umieszczono na dwudzielnej lub czterodzielnej tarczy. Za panowania Jagiellonów Orzeł nabrał wytwornego i artystycznego wyglądu, aby za czasów Stefana Batorego (1533—1586) znów odzyskać piastowską siłę wyrazu.

Nowy wzór godła państwowego opracowany został za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732 — 1798). Orzeł tego okresu charakteryzujący się wyciągniętymi ku górze skrzydłami, pierzastym ogonem oraz silnie zagiętymi szponami prawie w niezmienionej postaci przeszedł jako herb Księstwa Warszawskiego.

Doc. dr hab. **Witold LISOWSKI**

ŚLADAMI INTERWENCJI

AUDYCJE NIE ZBIEGAJĄ SIĘ W CZASIE

Wielu czytelników zwróciło się do redakcji z prośbą o interwencję, by skoordynować program TV, gdyż codzienne Studio polskie w tym samym czasie, co i „Teleexpress".

Zwróciliśmy się do dyrektora Litewskiej Telewizji Algirdasa Kauszpedasa. Bardzo nam miło, iż prośba została szybko i operatywnie załatwiona. Studio polskie obecnie jest nadawane o godzinie 18, a „Teleexpress", jak wiadomo, o godz. 18.15, czyli możemy oglądać te obie audycje. Dziękujemy.

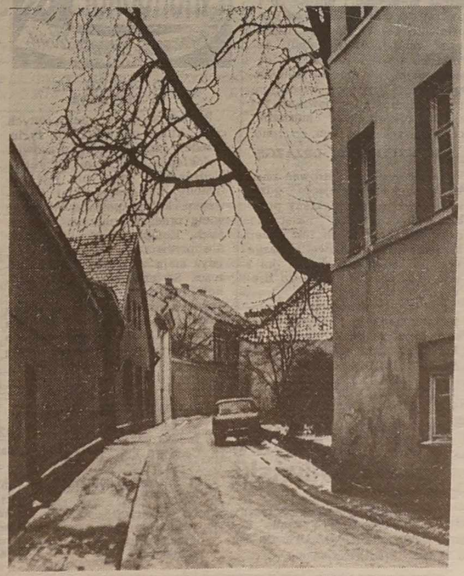

Migawki wileńskie. Fot. S. Najmowicz

W MEJSZAGOLE

Zimą bazar zaczyna się tu trochę później, o godz. 7. Zjeżdżają sprzedawcy również z innych regionów Litwy, ponieważ fama głosi, że bazar w Mejszagole jest droższy. A już po ostatnich zwyżkach artykułów rolnych — szczególnie. Więc też bywa, że sprzedawców jest więcej niż nabywców.

W tę sobotę cetnar jęczmienia kosztował 120 rb., żyta — 130—150 rb. Nie było ani jaj, ani jabłek, ani nabiału. Za to za krowę proszono 15.500 rb., chociaż gospodarz stojący obok sprzedawał taką samą za 10 tys. Znacznie zdrożały konie. Prawdopodobnie dlatego, że coraz więcej gospodarzy wychodzi na swoje. Ludzie składają się i kupują jednego konia na dwóch. Owce kosztowały tysiąc rb., prosięta — 2.500 za parę.

ŻIGULI — OFICJALNIE

Oficjalne ceny Żiguli wprawiają nabywców w trans. Najtańszy wóz kosztuje 80 tys., a dziewiątka — aż 237 tys. rb.

Giełda „KURIERA"

MASA RUBLOWA ROŚNIE

Na terenie byłego Związku Radzieckiego krąży obecnie w obiegu 270 miliardów papierowych i metalowych rubli. Jedynie w 1991 r. do obrotu wlało się 130,5 mld rb. Pojawiły się w obiegu 200- i 500-rublowe banknoty, w styczniu ukaże się prawdopodobnie tysiącrublowy znak pieniężny. Planuje się druk 10- i 20-tysięcznych pieniędzy papierowych.

NA GIEŁDZIE WALUTOWEJ

Na ostatniej giełdzie walutowej przeprowadzonej w Wilnie, dolar amerykański kosztował już tylko 200 rb. Najtańszy zaś — 184 rb. Przypominamy, że na poprzedniej giełdzie ten sam dolar sięgał 310 rb.

KURSY WALUT W BANKU LITEWSKIM
(na 23 stycznia 1992 r.)

Nazwa waluty	Sprzedaż	Norma na osobę	Skup
Dolar USA	135.00	300	100.00
Marka niemiecka	91.80	470	63.00
Szyling austriacki	12.20	3300	9.00
Funt angielski	237.40	160	175.80
Gulden holenderski	75.60	530	56.00
Korona duńska	22.00	1800	16.30
Dolar kanadyjski	117.50	340	87.00
Frank francuski	25.00	1600	18.50
Korona szwedzka	23.40	1700	17.30
Dolar australijski	103.40	400	76.60
Frank szwajcarski	96.30	420	71.30
Korona norweska	21.60	1800	16.00
Marka fińska	26.20	1200	19.10

Kiedy przypadają świąteczne dni?

Szanowna Redakcjo, w tym roku trudno jest o kalendarz. W związku z tym proszę uprzejmie o odpowiedź, jakie dni świąteczne nas oczekują i które będą wolne od pracy w instytucjach, przedsiębiorstwach i organizacjach?

Wilno M. BOROWSKA

* * *

Najbliższe święto — 16 lutego — Dzień Odrodzenia Państwa Litewskiego. Niedziela i poniedziałek — 19 i 20 kwietnia — Wielkanoc. Następnie w pierwszą niedzielę maja będziemy obchodzili Dzień Matki. 6 lipca — Dzień Państwa — z okazji Koronacji Mindaugasa (od 1253 — król litewski). 1 listopada (przypada na niedzielę) — Dzień Zaduszny. Boże Narodzenie 25 i 26 grudnia (piątek, sobota). 1 stycznia 1993 r. (piątek) — Nowy Rok.

Inf. wł.

APTECZKOWY SKARBIEC

LUDOWY ŚRODEK PRZECIWKO SUCHEMU KASZLOWI

Zagotować 60 g pieprzu z 250 g białego wina gronowego. Przecedzić mieszankę i pić na gorąco trzy razy dziennie. Jako uzupełnienie tego środka trzeba wziąć dużą główkę cebuli, zetrzeć na tarce i zmieszać z gęsim sadłem. Wcierać tę miaszankę w pierś i szyję wieczorem przed snem. Chory powinien też zjadać stołową łyżkę mieszanki cebuli z gęsim sadłem co rano.

JAK WYCIĄGNĄĆ DRZAZGĘ

Należy gęsto posmarować smołą (dziegciem) miejsce, gdzie wbiła się drzazga. Niekiedy przykłada się szmatkę nasączoną dziegciem. Środek ten jest nader skuteczny, jeżeli nawet drzazga tkwi już od ponad dwóch dni i jest odłamkiem przegniłego drewna.

Po 15—20 minutach od założenia szmatki lub nasmarowania dziegciem ze skóry wyłoni się koniuszek drzazgi i można ją wtedy z łatwością wyciągnąć.

KTO URODZIŁ SIĘ 24 STYCZNIA

Posiadają wiele praktycznych cech, które ułatwiają im życie. Przede wszystkim są pracowici i dokładni . w tym, co robią. Nadzór nad nimi nie jest potrzebny. Są doskonałymi fachowcami, którzy potrafią wykonać wiele prac za trudnych dla innych. Komplementy i pochwały nie przewracają im w głowie, gdyż mają własne poczucie wartości. Są czuli na punkcie godności osobistej. Mają dużą odporność psychiczną, do czego przyczynia się ich wielka siła fizyczna. O ile są przekonani do jakiejś sprawy, wówczas stają się uparci i nieustępliwi.

Telewizja

PIĄTEK, 24 STYCZNIA
LTV-1

7.45 — Na dzień dobry. 8.10 — Pod własnym dachem. 9.10 — Program dla dzieci. 10.10 — Program społeczny. 17.50 — Wiadomości. 18.00 — Studio polskie. 18.10 — Wiadomości. 18.20 — Program sportowy. 19.00 — Przy okrągłym stole. 20.00 — Nasz elementarz. 20.05 — Dobry wieczór. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Trybuna katolicka. 21.05 — Duński TV serial „Monopol". Odc. 7. 22.00 — Sala baletowa. 22.45 — „Magia". Program TV Niemiec. 23.20 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Kino nocne.

Warszawa

11.00 — „Bill Cosby Show" — serial prod. USA. 12.50 — Wiadomości. 13.00—17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Studio 7 proponuje. 17.15 — Dla najmłodszych: „Ciuchcia". 18.15 — Teleexpress. 18.35 — „Piłkarska kadra czeka". 18.45 — W kinie i na kasecie. 19.10 — „Bill Cosby Show" — serial prod. USA. 19.35 — „Raport". 20.00 — „Reflex". 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Szpieg doskonały" (2) — serial prod. ang. 22.00 — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 23.00 — „Polskie ZOO". 23.10 — Zespół „Zapis" przedstawia. 23.50 — Wiadomości wieczorne. 0.10 — „Echa mrocznego imperium" — film dok. prod. niemiecko-francuskiej.

Moskwa I

5.00 — Poranek. 7.30 — Kreskówki. 7.55 — „...do lat 16 i więcej. 8.35 — W poszukiwaniu radości. 9.35 — TV serial „Człowiek ze śmietniska". Odc. 4. 11.00 — Wiadomości. 11.20 — Klub podróżników. 12.20 — Krótkometrażowy film fab. „W poszukiwaniu wyjścia". 12.45 — Notes. 12.50 — „Brydż". 13.15 — Wiadomości giełdowe. 13.45 — Klasa biznesu. 14.00 — Wiadomości. 14.20 — Melodie Indii. 14.50 — TV film fab. „Dodatkowy przyjeżdża na tor drugi". Odc. 2. 16.00 — Kreskówka. 16.20 — II Ogólnozwiązkowy Festiwal TV programów dla dzieci i młodzieży. 17.00 — Wiadomości. 17.20 — Człowiek i prawo. 18.00 — Kreskówka. 18.15 — Premiera TV serialu „Moja rodzina i inne zwierzęta". Odc. 4. 18.50 — WID przedstawia. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Wiadomości. 20.35 — Premiera filmu fab.-publ. „Władza sołowiecka". 22.05 — WID przedstawia. 0.40 — „Gwiazda poranna" — w eterze wieczornym. 1.40 — TV film fab. „Dodatkowy przyjeżdża na drugi tor". Odc. 2.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.20 — Czas ludzi interesu. 8.20 — Język angielski. 8.50 — W wolnym czasie. 9.05 — Język angielski. 9.35 — Program dla dzieci. 10.25 — Bez retuszu. 11.20 — Program art.-publ. „Piąte koło". 13.00 — Wieści. 15.00 — Film dok. 16.00 — Równoległe światy. 16.45 — TV informator komercyjny. 17.00 — Wersja. 17.15 — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 18.00 — „Zjawia się kino". 18.30 — Telefilm. 18.40 — W wolnym czasie. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Święto każdy dzień. 19.30 — Premiera TV serialu „Santa Barbara". Odc. 14. 20.20 — Na sesji RN Federacji Rosyjskiej. 21.00 Ściśle tajne. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. 22.20 — Prognoza astrologiczna na jutro. Reklama. 22.25 — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym.

SOBOTA, 25 STYCZNIA
LTV-1

9.00 — Wiadomości. 9.15 — Program dla dzieci. 10.15 — Ziemia Kłajpedzka. 11.15 — Panorama tygodnia. 11.30 — Zgoda. 12.30 — Program białoruski. 12.50 — Uczymy się litewskiego. 13.05 — Zdrowie. 13.35 — Cyrk, cyrk. 14.20 — Program literacki. 15.05 — Sport. 16.05 — Film dok. 17.25 — Z sali koncertowej. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — W świecie filmu. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Pod własnym dachem. 22.00 — „Teatr pieśni" W. Kernagisa. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Cd. „Teatru pieśni".

LTV-2

9.25 — Przegląd krajowy. 10.00 — Koncert życzeń. 11.00 — Festiwal litewskich piosenek wszechczasów. 12.05—1.30 — I program TV Rosji.

Warszawa

8.30 — Program dnia. 8.35 — „Wieści" — program redakcji rolnej. 9.00 — „Rynek—Agro". 9.30 — „Na zdrowie" — magazyn rekreacyjny. 9.50 — Wiadomości poranne. 10.00 — „Ziarno" — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców. 10.25 — „5—10—15". 11.35 — „Wojownicze żółwie Ninja" — serial prod. USA. 11.55 — Magazyn wojskowy. 12.20 — „Szkoła pod żaglami". 12.50 — Wiadomości. 13.00 — „Z Polski rodem" — magazyn polonijny. 13.40 — „My i świat". 14.00 — Francuski program satelitarny. 14.30 — „U siebie" — magazyn mniejszości narodowych. 15.00 — Walt Disney przedstawia. 16.15 — „Czas rodzin". 16.45 — „Kto się boi szkoły". 17.25 — „Skarbiec". 17.55 — Katolicki magazyn młodzieżowy. 18.15 — Teleexpress. 18.35 — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 19.20 — „Angielska limuzyna" (2) — serial prod. franc. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — „Polskie ZOO". 21.15 — „Na luzie" — film fab. prod. USA. 23.00 — „Godzina szczerości".

Kalendarium

* Piątek (24.1) jest 24 dniem 1992 r. Do końca roku 342 dni.

* Znak Zodiaku — Wodnik.

* Imieniny: Felicji, Tymoteusza, Mileny, Feliksa, Franciszka, Rafała.

* Wschód Słońca — 8.24, zachód — 16.39. Długość dnia 8 godz. 15 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 24 stycznia zachmurzenie, bez opadów. Wiatr słaby. Temperatura 2—4 stopnie mrozu.

25 stycznia bez opadów, temperatura w nocy 0—5 stopni mrozu, w dzień około 0. 26 stycznia lokalne opady. Temperatura w nocy i w dzień około 0 stopni.

24.00 — Wiadomości wieczorne. 0.20 — Sportowa sobota. 0.45 — „Senator" (2) — film fab. prod. USA.

Moskwa I

6.30 — Sobotni poranek człowieka interesu. 7.30 — Kreskówka. 7.40 — TV film. 8.15 — Instytut człowieka. 8.55 — Poranny program muzyczny. 11.25 — Premiera rubryki „Pani Soltces". 12.25 — Kreskówka. 12.35 — Premiera TV serialu „Bogacze też płaczą". 14.00 — Wiadomości. 14.20 — Oczywiście — niewiarygodne. 15.00 — Premiera TV filmu fab. „Historia o księżniczce-pastuszce i jej wiernym koniu Faladzie". 16.30 — Miłość od pierwszego wejrzenia. 17.15 — Korea. Spojrzenie bez polityki. 17.40 — Premiera serialu animowanego „Pszczółka Maja". 18.05 — Premiera TV spektaklu wg „Prowincjuszki" I. Turgieniewa. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Wiadomości. 20.35 — KTW-1 kanał „France International" proponują „niespodziankę muzyczną..." 21.30 — Mistrzostwa świata w boksie zawodowców. 22.00 — Europa plus. 23.00 — Wiadomości. 23.20 — Film fab. „Identyfikacja kobiety".

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.20 — Kalendarzowe obrzędy Ziemi Niżegorodzkiej. 8.00 — Przegląd koszykarski NBA. 8.30 — Chcecie — wierzcie... Program konkursowy. 9.00 — Trzeci anioł. 9.25 — TO „Respublika" przedstawia. 10.00 — Wideokanał „Plus jedenaście". 12.00 — Przez własne okulary. 12.20 — Nowości życia religijnego. 13.00 — Wieści. 13.20 — Centrum R. Bykowa. 15.20 — M-trust. 15.50 — TV spektakl M. Arcybaszew „Wrogowie". 17.45 — Informator parlamentarny. 18.00 — Pozner i Donahue. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Święto każdy dzień. 19.30 — Premiera TV serialu „Santa Barbara". Odc. 15. 20.20 — Premiera TV cyklu „Potomkowie". 21.00 — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. 22.20 — „Rosmuzimport".

KUPIĘ

działkę pod budowę domu jednorodzinnego albo starą zagrodę w okolicach Wilna.

Kupię ogrzewany garaż.

Zwracać się: Wilno, tel. 44-36-29.

* * *

stare, w dobrym stanie pianino, fortepian lub szafę grającą, pozytywkę. Zgłoszenia z podaniem roku budowy, stanu i ceny proszę kierować pod adresem „Kuriera Wileńskiego", pod hasło „instrumenty klawiszowe".

Szanowni Państwo,

JESZCZE NIE PÓŹNO Z ZYSKIEM WYKORZYSTAĆ SWE CZEKI INWESTYCYJNE.

DOM HANDLOWY

LURI

pomoże Wam zostać współwłaścicielem rentownego przedsiębiorstwa komercyjnego, a w razie potrzeby, zrealizować czeki.

Nasz telefon w Wilnie: 63-88-11, w dniach pracy.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 60.
Indeks 67218
Cena 70 kop. (9 kop. akcyza).
W Polsce — 800 zł.
Zam. 264
Nr rejestracji — 322.
Drukarnia przedsiębiorstwa „Spauda"

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-99, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy — ul. Subocz 1 (od podwórka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel.: 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, al. Laiswes 60, 12 piętro, pokój nr 1212, tel. 42-69-63.